

# GLOBALNY DIALOG

2.2

## Negocjowanie islamofobii

Catherine Delcroix

## Nowy Islamski Populizm

Vedi R. Hadiz

## Kogo winić za przeciągające się negocjacje klimatyczne?

Herbert Docena

## Debata: Socjologia w świecie nierówności

Piotr Sztompka,  
Tina Uys,  
Nikita Pokrovsky,  
Fernanda Beigel,  
Helga Nowotny

- > **Jakie są perspektywy globalnego świata pracy?**
- > **Oddolne społeczeństwo obywatelskie w Izraelu.**
- > **Czeczenia: Kiedy koniec wojny nie oznacza pokoju.**
- > **ALAS: Deklaracja Końcowa.**
- > **ESA: Socjologia w niespokojnych czasach.**
- > **ISRB: Żegnaj Devorah, Witaj Mohammad.**

NEWSLETTER

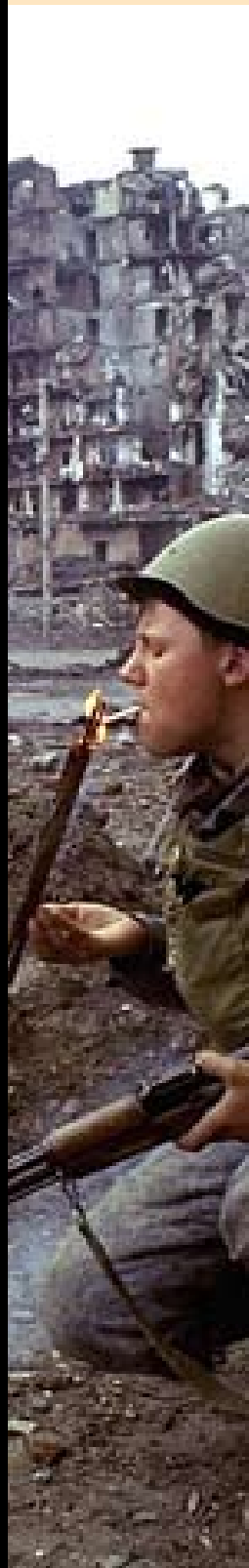


International  
Sociological  
Association



TOM 2 / NUMER 2 / LISTOPAD 2011

GDN



## > Od redakcji

Jednym z najważniejszych zadań socjologii jest walka z popularnymi stereotypami i przeinaczeniami w sferze polityki, między innymi tymi, które dotyczą miejsca islamu we współczesnym świecie. W tym numerze *Globalnego Dialogu* Catherine Delcroix analizuje reakcje europejskich mułmanów na islamofobię, a Vedi Hadiz bada, jak islamski populizm pod płaszczykiem ideologii rynku mobilizuje mułmanów w Indonezji i Egipcie, tak jak to się dzieje w przypadku Partii Sprawiedliwości i Rozwoju, rządzącej obecnie w Turcji.

Herbert Docena pokazuje nam, jak rynek i moralność przenikają się w negocjacjach klimatycznych, w których Północ odmawia wzięcia odpowiedzialności za setki lat emisji, a Południe nie chce poświęcić się na rzecz walki z problemami, których samo nie stworzyło. W tym miejscu rynek wkracza jako rzekomo bezstronny arbiter, podczas gdy w innych okolicznościach jego destrukcyjność jest widoczna jak na dłoni. W związku z tym Rob Lambert pisze o możliwościach zakwestionowania neoliberalizmu poprzez międzynarodową solidarność pracowniczą wywodzącą się z Globalnego Południa, a Devorah Kalekin opisuje tegoroczne izraelskie protesty przeciwko programom oszczędnościowym.

Fundamentalizm rynkowy był także tematem dwóch ważnych przemówień wygłoszonych na zjazdach Europejskiego Towarzystwa Socjologicznego (ESA) i Latinoamerykańskiego Stowarzyszenia Socjologicznego (ALAS), które publikujemy w tym numerze. Stanowią one wkład w dyskusję dotyczącą socjologii w świecie nierówności (co jest tematem Światowego Kongresu Socjologicznego w Jokohamie w 2014), podobnie jak – z trochę innej perspektywy – tekst Piotra Sztompki, którego dziesięć też sprowokowało cztery różne odpowiedzi. Debata nie jest nowa, ale ożywia ją zwiększona świadomość globalnych nierówności.

W części dotyczącej praw człowieka opisana jest groza panującego w Czeczenii pax-Russiana. Natomiast w rubryce historycznej wyrażamy uznanie dla pracy Devorah Kalekin, oddanej redaktorki *International Sociology Review of Books*, który stworzyła w 2006 roku. Na koniec chciałbym powitać zespół socjologów z Warszawy, którzy będą tłumaczyć *Global Dialogue* na język polski, dwunasty już język naszego pisma, oraz zespół z Bogoty, który przejmuje tłumaczenie wersji hiszpańskiej.

*Globalny Dialog* można znaleźć na portalu [Facebook](#) oraz na [stronie internetowej ISA](#). Wszelkie pytania i propozycje należy przysyłać do Michaela Burawoia na adres: burawoy@berkeley.edu



## > W tym numerze

Od redakcji	2
<b>&gt; ISLAM</b>	
Negocjowanie islamofobii: rozstanie, krytyka i lojalność <b>Catherine Delcroix, Francja</b>	3
Nowy Islamski Populizm <b>Vedi R. Hadiz, Australia</b>	6
<b>&gt; PROTESTY SPOŁECZNE</b>	
Kogo winić? Burzliwe czasy w negocjacjach klimatycznych <b>Herbert Docena, Filipiny</b>	8
Jakie są perspektywy globalnego świata pracy? <b>Robert Lambert, Australia</b>	11
Odkrywanie siebie: Oddolne społeczeństwo obywatelskie w Izraelu <b>Devorah Kalekin-Fishman, Israel</b>	14
<b>DEBATA: SOCJOLOGIA W ŚWIECIE NIERÓWNOŚCI</b>	
Dziesięć tez o statusie socjologii w świecie nierówności <b>Piotr Sztompka, Polska</b>	16
Doskonałość oraz równowaga: Tworzenie socjologii, która ma znaczenie <b>Tina Uys, Południowa Afryka</b>	18
„Pacjent odmówił hospitalizacji” albo „w obronie socjologii” <b>Nikita Pokrovsky, Rosja</b>	20
Zależność akademicka <b>Fernanda Beigel, Argentyna</b>	22
Wytwarzanie socjologii w dzisiejszym świecie nierówności <b>Helga Nowotny, Austria</b>	24
<b>&gt; RUBRYKI SPECJALNE</b>	
Prawa człowieka: Kiedy koniec wojny nie oznacza pokoju <b>Alice Szczepanikova, Niemcy</b>	26
Deklaracja Końcowa: Latinoamerykańskie Stowarzyszenie Socjologiczne <b>Raquel Sosa Elízaga, Meksyk</b>	28
Socjologia w niespokojnych czasach: Przemówienie na konferencji Europejskiego Stowarzyszenia Socjologicznego <b>Anália Torres, Portugalia</b>	30
Redaktorzy ISA: Żegnaj Devorah – Witaj Mohammed <b>Wywiad autorstwa Jennifer Platt, Anglia</b>	32

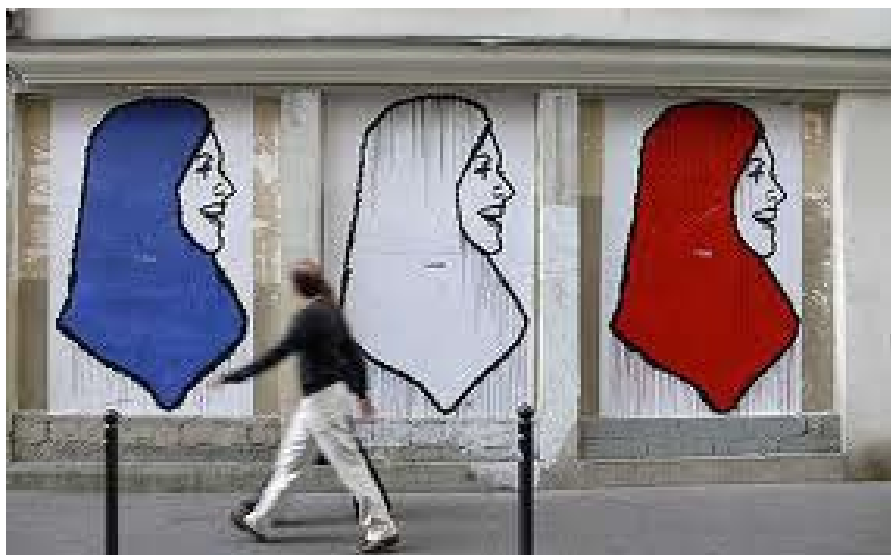
## >Zespół redakcyjny

– **Redaktor Naczelny:** Michael Burawoy. – **Redaktorzy Kierujący:** Lola Busuttill, August Bagà. – **Zastępcy Redaktora Naczelnego:** Margaret Abraham, Tina Uys, Raquel Sosa, Jennifer Platt, Robert Van Krieken. – **Redaktorzy Konsultujący:** Izabela Barlińska, Louis Chauvel, Dilek Cindoglu, Tom Dwyer, Jan Fritz, Sari Hanafi, Jaime Jiménez, Habibul Khondker, Simon Mapadimeng, Ishwar Modi, Nikita Pokrovsky, Emma Porio, Yoshimichi Sato, Vineeta Sinha, Benjamin Tejerina, Chin-Chun Yi, Elena Zdravomyslova. – **REDAKTORZY REGIONALNI – Świat arabski:** Sari Hanafi, Mounir Saidani. **Brazylia:** Gustavo Taniguti, Juliana Tonche, Pedro Mancini, Fabio Silva Tsunoda, Dmitri Cerboncini Fernandes, Andreza Galli, Renata Barreto Preturlan. **Kolumbia:** María José Álvarez Rivadulla, Sebastián Villamizar Santamaría, Andrés Castro Araújo. **Indie:** Ishwar Modi, Rajiv Gupta, Rashmi Jain, Uday Singh. **Iran:** Reyhaneh Javadi, Shahrad Shahvand, Zeinab Nesar, Fatemeh Khorasani, Najmeh Taheri, Saghar Bozorgi, Tara Asgari Laleh. **Japonia:** Kazuhisa Nishihara, Mari Shiba, Yoshiya Shiotani, Kousuke Himeno, Tomohiro Takami, Yutaka Iwadate, Kazuhiro Ikeda, Yu Fukuda, Michiko Sambe, Takako Sato. **Polska:** Mikołaj Mierzejewski, Anna Piekutowska, Karolina Mikołajewska, Jakub Rozenbaum, Tomasz Piątek, Michał Chelmiński, Julia Legat, Mikołaj Niziński. **Rosja:** Elena Zdravomyslova, Elena Nikoforova, Asja Voronkova. **Hiszpania:** Gisela Redondo. **Tajwan:** Jing-Mao Ho. – **Rzecznicy prasowi:** Annie Lin, José Reguera.

## > Negocjowanie islamofobii:

# Rozstanie, krytyka i lojalność<sup>1</sup>

Catherine Delcroix, Uniwersytet w Strasbourgu, Francja



Street art przedstawiający muzułmanki, które noszą burki i zarazem są wiernymi obywatelkami Francji.

praw mniejszości, a nawet ważniejsze niż demokracja”.

Islamofobia jest właściwie bardzo starym zjawiskiem. W kolonii francuskiej, jaką była Algieria, z góry założony negatywny obraz był stosowany w celu pozbawiania ludności skolonizowanej praw własności i praw cywilnych: zgodnie z postanowieniami *décret Crémieux* (1870) miejscowi mogli zostać obywatelami Francji i odzyskać swoje prawa jako obywatele pod warunkiem wyzbycia się wiary muzułmańskiej – na co oczywiście zgodzili się tylko nieliczni. Jeśli nie chcieli pójść na taki układ, tracili prawa i wolności, przez co stawali się łatwym celem dla kolonizatorów.

Wojny o niepodległość zmieniły zasady gry w Afryce Północnej i nie tylko. Tak jak Pakistańczycy, obywatele Bangladeszu i Indii w Wielkiej Brytanii czy Indonezyjczycy, Marokańczycy i Turcy w Holandii i Belgii, tak Algierczycy, Marokańczycy i Tunezyjczycy we Francji byli początkowo definiowani jako (tymczasowa) siła robocza, *gastarbeiterzy*, jak nazywano ich w sąsiednich krajach. Potem zezwolono im na sprowadzenie swoich żon

**F**ala islamofobii w Europie podnosi się od pewnego czasu. Niedawno uczestniczyłam w warsztacie naukowym w Brukseli, w którym brali udział socjologowie z różnych krajów europejskich zajmujący się tematyką obywatelstwa. Pewien szacowny członek Parlamentu Europejskiego, który współtworzył projekt Konstytucji Europejskiej zadeklarował,

1 W tekście autorka powołuje się na słynną książkę Alberta O. Hirschmana *Exit, Voice and Loyalty: Responses to Decline in Firms, Organizations and States* (1972), co w polskiej wersji zostało przetłumaczone jako: *Lojalność, krytyka, rozstanie. Reakcje na kryzys państwa, organizacji i przedsiębiorstwa*. (1995). W tekście stosujemy terminy zastosowane w tamtym tłumaczeniu [przykład].

że: „My Europejczycy nie możemy zaakceptować tego, że islam, który jest religią przemocy [*violent religion*], podważa naszą europejską tożsamość, która jest chrześcijańska. Islamscy imigranci i ich dzieci muszą porzucić swoje systemy wartości i przekonania religijne, jeśli chcą pozostać w Europie i być uznawani za Europejczyków”. Większość z nas była w szoku! Kolega pochodzący z tego samego kraju, co polityk, zapytał go: „Czy uważa Pan, że Pańskie stanowisko jest zgodne z poszanowaniem praw mniejszości, które jest kluczowe dla demokracji?” Parlamentarzysta odpowiedział: „Najważniejszym priorytetem jest podtrzymanie europejskiego porządku. To jest zadanie ważniejsze niż respektowanie

i dzieci, ale wymiar klasowy pozostał, mimo że przybrał kształt różnicy „etnicznej” (czytaj „koloru skóry”). Obecnie ich dzieci albo wnuki uważają się za pełnoprawnych obywateli Europy, ale muszą walczyć ze stygmatem związanym z ich „religią” czy „pochodzeniem”.

Jak na szerzący się rasizm i islamofobię reagują Europejczycy (Francuzi) Muzułmanów? Nikt nie zna właściwej odpowiedzi, moglibyśmy zbliżyć się do niej tylko poprzez szereg badań terenowych. Przez ostatnie 20 lat zajmowałam się pogłębionymi studiami przypadków muzułmańskich rodzin imigrantów żyjących we Francji, skupiając się zwłaszcza na tym, jak rodziny robotnicze z krajów Maghrebu przygotowują swoje dzieci do konfrontacji z dyskryminacją. W ramach tych badań korzystałam z metodologii opierającej się na rekonstrukcji historii rodzin na podstawie wywiadów biograficznych z kilkoma członkami każdej rodziny – tak z rodzicami jak i z dziećmi. Powtarzałam moje badania w wielu regionach i miastach Francji.

Jak na razie nikt nie zaproponował ram teoretycznych, które szczegółowo przedstawiałyby zdawałyby sprawę z reakcji dyskryminowanych na ich dyskryminację; nie zastosowano takich ram, które odnosiłyby się zarówno do europejskich Żydów spotykających się z antysemityzmem w latach 20., jak i do Muzułmanów obecnie. By tego dokonać użyłam słynnej typologii Alberta Hirschmana, wyróżniającej „rozstanie”, „krytykę” i „lojalność”. Hirschman, który był ekonomistą, rozważał spektrum indywidualnych reakcji ludzi wobec dysfunkcyjnego systemu państwowej biurokracji, na przykład wobec zmonopolizowanej przez państwo źle zarządzanej kolei. Hirschman uważał, że wszystkie możliwe reakcje da się pogrupować w trzy kategorie - rozstanie, krytyka albo lojalność. Użytkownicy mogą dalej akceptować wysokie koszty podróży pociągami (lojalność), zaprotestować, złożyć skargi (krytyka) albo podróżować samochodem i zapomnieć o kolei (rozstanie).

Wydaje się, że ta typologia dobrze działa, gdy zaaplikujemy ją do badania reakcji ludzi spotykających się z rasizmem: mogą oni albo pro-

testować (krytyka), co zrobiło stosunkowo niewielu Żydów w latach 30. i co dzisiaj czyni również niewielu Muzułmanów. Mogą pozostawać bierni i mieć nadzieję na to, że burza minie, tak jak sądziło wielu zasymilowanych Żydów we Francji czy Niemczech. To jest „lojalność”, która w ich przypadku zakończyła się tragicznie. Innym rozwiązaniem jest opuszczenie kraju, czyli „rozstanie”.

### >Rozstanie

Zacznijmy od „rozstania”. We Francji rośnie odsetek młodych mężczyzn, którzy – nie znalazłszy pierwszej pracy – szukają szczęścia w Montrealu. Kanada dalej przyjmuje imigrantów, o ile są wykwalifikowani. Większość z nich doznaje takiego samego objawienia: „we Francji nie mogłem dostać pracy z powodu mojego arabskiego nazwiska, nazwiska mojego ojca, który wyemigrował z Maroka. W Montrealu nagle przestałem być postrzegany jako Arab. Dla Kanadyjczyków byłem Francuzem, takim jak każdy inny. Potem pytali mnie o moje kwalifikacje... To było tak miłe. We Francji tak bardzo tego chciałem: być takim, jak wszyscy inni, być Francuzem. Starłem się bardzo mocno, ale ludzie wciąż powtarzali moje pytania o moje korzenie i religię”.

Zatem ucieczka od rasizmu poprzez emigrację jest jednym dobrym rozwiązaniem. Podobni do wypowiadającego się powyżej inni młodzi Francuzi wyjeżdżają do Australii albo krajów Zatoki Perskiej. Jednakże nie każdy ma dostęp do takich możliwości i są także inne, mniej wesołe drogi „rozstania”. Szeroko znany jest fakt, że rasizm może doprowadzić do rozbicia osobowości [self], postrzegania siebie, pewności siebie, zwłaszcza w przypadku osób bardziej wyizolowanych i mniej odpornych. Niektórzy mogą popaść w narkomanię albo nawet uciec się do samobójstwa, co także stanowi formę „rozstania”.

### >Krytyka

Dla kontrastu „krytyka” zmierza w przeciwnym kierunku. „Krytyka” jest protestem przeciwko niesprawiedliwemu porządkowi społecznemu, który dyskryminuje jednostki. Sprze-

ciw może być wyrażony indywidualnie albo zbiorowo. „Krytyka” domaga się uznania, jest walką o uznanie: „halo, społeczeństwo! Jestem jednym z waszych członków, więc uważajcie mnie za takowego! A także uznajcie moje prawa mniejszościowe! Spełnijcie ideały, które sami głosicie!”

We Francji wiele jest przykładów „krytyki” uprawianej przez grupy dyskryminowane, część jest formalna, a część nieformalna i krótkotrwała, jak na przykład zamieszki na przedmieściach Paryża w listopadzie 2005 roku, wywołane przez śmierć nastolatków, którzy usiłowali uciec policji. W przeciwieństwie do „rozstania”, protestowanie przeciw przemocy ze strony policji, wezwanie „Francji”, by spełniła swoje ideały „Wolności, Równości i Braterstwa” nie oznacza odrzucenia francuskiego społeczeństwa, jak wydaje się wielu osobom. Wręcz przeciwnie. Znaczy to, że osoby dyskryminowane w dalszym ciągu żywią wiarę w zdolność społeczeństwa do zreformowania się.

Pośród trzech typów odpowiedzi na rasizm, „krytyka” to ten nurt, który otwiera możliwość przejścia od reakcji indywidualnej do kolektywnej, od mikroprocesów po poziom lokalny, regionalny, a nawet krajowy. Ale ta droga jest niełatwa, ponieważ porządek społeczny zawsze kontratakuje, choć nie zawsze poprzez represje. Jest bardziej przebiegły; jego najczęstsza broń jest dyskursywna – to sprytnie przeinaczanie faktów i intencji przeciwników.

Posłużmy się przykładem muzułmańskiej chusty. Dlaczego młode Francuzki mające muzułmańskich rodziców decydują się na jej noszenie? Czy z powodu presji fundamentalistów? Gdy socjologowie prowadzili wywiady z uczennicami liceów noszącymi chusty odkryli, że nijak ma się to do prawdy. Większość spośród tych dziewcząt deklarowała, że zadecydowały o tym same, często wręcz wbrew woli rodziców. Z początku nikt im nie wierzył, wszystkim wydawało się, że kłamią. W końcu jednak stało się jasne, że powiedziały prawdę. Oprócz tego mówiły, że nie oznacza to, że czuły się z tego powodu w mniejszym stopniu Francuzkami, nic z tych rzeczy.





Najlepszą jak dotąd interpretację fenomenu „chusty” zaproponowała Houria Boutelja, wskazująca na sprzeczne położenie francuskich Muzułmanek w drugim pokoleniu imigrantów. Z jednej strony mamy do czynienia z przygniatającym ciężarem rasizmu przeciwko Arabom, wzrastającą islamofobią oraz dyskryminacją na rynkach pracy. Ale nacisk w tej sferze jest silniejszy na ich braci, podczas gdy kobietom „białe” społeczeństwo przesyła taką wiadomość: „Zostawcie miejsce, w którym dorosłyście. Ucieknijcie spod władzy waszych braci i ojców, zostawcie ich. Odwróćcie się plecami od przeszłości i stańcie się częścią społeczeństwa francuskiego”.

To, co dla tych dziewcząt jest całym kuszące, mówi Houria Boutelja, to pokusa wolności. Dzieje się tak dlatego, że w wielu rodzinach pochodzących z krajów Maghrebu utrzymują się ślady kultury patriarchalnej, jej norm i zakazów. Ale to prowadzioby do zdrady własnej rodziny i wspólnoty. To jest pułapka, jak mówi Boutelja, ale młode kobiety znalazły z niej wyjście i jest nim noszenie chusty. Poprzez noszenie jej kobiety i dziewczęta wypowiadają swoją cichą „krytykę” francuskiego społeczeństwa: „Nie, nie zdradzimy naszych rodziców i wspólnot. Żle ich traktowaliście, najpierw jako gasterbeiterów, a teraz jako Muzułmanów, zdecydowanie pozostaniemy po ich stronie!”.

Ale zarazem jest to, jak twierdzi Boutelja, sygnał dla mężczyzn z ich wspólnot: ojców, braci i kuzynów. Wiadomość jest następująca: „spójrzcie, nie zdradziłyśmy was, wspieramy was, odrzuciłyśmy ich ofertę, prawda? Teraz prosimy pozwólcie nam iść naszą drogą. Nie będziemy zachowywać się źle, ale chcemy mieć możliwość pójścia na studia, chcemy pozostać raczej samotne aniżeli być wydane za kogoś, kogo nie znamy, chcemy najpierw przygotować się do życia zawodowego”. Nie jest to ani „rozstanie”, ani „lojalność” (wobec społeczeństwa francuskiego). Jest to czysty a zarazem wyszukany przykład „krytyki”.

## >Lojalność

Co w takim razie oznacza „lojalność”? Trudno jest być lojalnym wobec społeczeństwa, które odrzuca cię, ponieważ jesteś postrzegany

jako osoba radykalnie odmienna. Niemniej taka postawa wobec rasistowskiego społeczeństwa przeżywała w pierwszym pokoleniu imigrantów, nawet pomimo algierskiej wojny o niepodległość. Tak więc 90% starszych imigrantów we Francji niezależnie od kraju pochodzenia twierdzi, że czuje się we Francji u siebie, jak zbadała Claudine Attias-Donfut w 2005 w sondażu ogólnokrajowym.

Co więcej, sama byłam świadkiem, jak wiele par imigrantów próbowało przekonać swoje dzieci, by nie walczyły w przypadku obraźliwych zaczepki. To była strategia uczenia dzieci cierpliwości tak, by zwiększyć ich szansę sukcesu w późniejszym życiu. Jednakże młodzież z drugiego pokolenia ma bardziej transnarodową koncepcję lojalności: wierzą oni w wartości Republiki Francuskiej i określają siebie jako obywateli europejscy. Ich poczucie przynależności jest często związane z faktem, że mają oni krewnych w innych krajach europejskich. Wierzą w europejską demokrację i ochronę praw mniejszości.

Należać czy nie należeć, oto jest pytanie, ale do przynależności trzeba dwojga. Islamofobia to przeciwieństwo przeświadczenia, iż w celu przynależenia konieczne jest poczucie posiadania przynależności. Zakończę mój wywód cytatem na temat tego, co Floya Anthias mówi o przynależności: „W przynależeniu chodzi o doświadczenia zarówno formalne, jak i nieformalne. Przynależność to nie tylko członkostwo, prawa i obowiązki, jak w przypadku obywatelstwa, to nie tylko formy identyfikacji z grupami albo innymi osobami – ale to także społeczne miejsca skonstruowane na podstawie takich identyfikacji i członkostw. Są to także sposoby, w jakie społeczne położenie wpływa na stabilność osobowości, poczucie bycia częścią większej całości i emocjonalne i społeczne więzi związane z takimi miejscami”.

Tu leży sedno sprawy. Wierzę, że jako socjologowie mamy środki – na przykład poprzez zbieranie studiów przypadków, poprzez znajdowanie barwnych przykładów w historiach życia - by modyfikować europejski common sense, zaprzestając traktowania europejskich Muzułmanów jako kozła

ofiarnego i zamiast tego uznając ich za jednych z nas. ■

## Bibliografia

Anthias, F. (2002) *Thinking through the lens of Transnational Positionality*, www.imstr.dcu.ie [4:1].

Attias-Donfut, C. (2006) *L'enracinement. Enquête sur le vieillissement des immigrés en France*. Paris: Armand Colin.

Boutelja, H. (2006) *On vous a tant aimé-es. Entretien réalisé par Christelle Hamel et Christine Delphy*. Nouvelles Questions Féministes 25(1).

Delcroix, C. (2009) *Muslim Families in France: Creative Parenting, Identity and Recognition*. Oral History 37(2).

Hirschman, A. (1972) *Exit, Voice and Loyalty: Responses to Decline in Firms, Organizations and States*. Cambridge: Harvard University Press., wyd. polskie: (1995) *Lojalność, krytyka, rozstanie*, przeł. Kochanowicz J., Irena Topińska, Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego.

# > Nowy Islamski Populizm

Vedi R. Hadiz, Murdoch University, Australia



Charyzmatyczny turecki premier, Recep Tayyip Erdoğan, zapewnia szerokie poparcie społeczne dla swojego projektu mieszającego islam z neoliberalizmem.

Jedną z najbardziej uderzających cech niedawnych Arabskich Rewolucji jest to, że w żadnej z nich islamskie ruchy opozycyjne nie zajmowały czołowej pozycji. To interesujące, gdy weźmiemy pod uwagę, iż od momentu upadku lewicy w społeczeństwach muzułmańskich w czasie Zimnej Wojny stanowiły one najważniejsze źródło sprzeciwu skierowanego w stronę autorytarnych reżimów – zwłaszcza w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie. Niemniej jednak istnieje duże prawdopodobieństwo, że w krajach takich jak Tunezja czy Egipt poszczególne grupy (jak np. An Nahda czy Bractwo Muzułmańskie) będą sobie świetnie radzić w nowej post-autorytarnej sytuacji. Doprowadziło to w pewnym stopniu do islamofobicznej paniki w części zachodnich mediów.

Sięgając głębiej, można dostrzec, że islamska polityka zmieniła się

przez coś, co można by określić jako Nowy Islamski Populizm. Jego starsze formy były blisko związane z interesami upadającego, tradycyjnego drobnomieszczaństwa powstałego z miejskich handlarzy, drobnych producentów i wiejskich elit. Natomiast młodszy islamski populizm raczej wynika z sojuszu pomiędzy zmarginalizowaną częścią burżuazji oraz ambitną i wykształconą nową miejską klasą średnią, wciąż tkwiącą na niższych szczeblach społecznej hierarchii, a także rosnącymi masami miejskiej biedoty. W ciągu ostatnich dziesięcioleci przeniosły się one do chaotycznych i rozlewających się megamiast takich jak Kair, Stambuł czy Dżakarta w poszukiwaniu edukacji, zatrudnienia i obietnicy lepszego życia. Jednak w obu tych formach islamskiego populizmu *umma* jest pojmowana jako ekwiwalent „ludu”, idei będącej integralną częścią wszystkich populistycznych wyobrażeń przeciwstawiających

moralne, ale zmarginalizowane masy chciwym i drapieżnym elitom.

Wpływ tych zmian na organizacje takie jak Bractwo Muzułmańskie – które pomimo swoich wewnętrznych sprzeczności jest wciąż najlepiej zorganizowaną siłą w egipskim społeczeństwie obywatelskim – był głęboki. W rzeczywistości konsekwencje Nowego Populizmu uwidoczniły się już w dojściu do władzy w 2002 r. tureckiej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP), na której wzorowali się przywódca egipskiej Partii Wolności i Sprawiedliwości (założonej przez Bractwo Muzułmańskie i posiadającej duże poparcie). Nawet w odległej południowej Azji, indonezyjska partia Dobrobytu i Sprawiedliwości (PKS) – najbliższa ze wszystkich islamskich partii zwycięstwu – przez lata również szukała inspiracji w sukcesach AKP, która ostatnio ze zdecydowaną przewagą wygrała wybory po raz trzeci z rzędu.

>>>

Poza przyjęciem demokratycznych reguł, AKP ma swój wkład w zaszczepianie neoliberalnych reform ekonomicznych na gruncie tradycyjnie pojmowanej sprawiedliwości społecznej islamskiego populizmu.

Wbrew temu, co sugerują niektórzy, doświadczenia AKP nie można wyjaśnić jedynie przez z zasady moderujący efekt uczestnictwa w systemie demokracji przedstawicielskiej. Ważniejsze jest uświadomienie sobie, iż cele związane z promocją społecznej, ekonomicznej i politycznej pozycji *ummy* niekoniecznie wymagają państwa islamskiego – lub takiego, w którym rządzą rygorystyczne zasady szariatu. To samo można osiągnąć korzystną zmianą pozycji *ummy* oraz jej politycznych i organizacyjnych narzędzi względem istniejącego państwa i rynku.

Pomimo oddolnego wsparcia wśród miejskiej biedoty i przywództwa wywodzącego się z ambitnej i wykształconej klasy średniej, jedną z najważniejszych przyczyn sukcesu AKP było uzyskanie poparcia wśród tak zwanej „anatolijskiej burżuazji”. Ta ostatnia jest zbiorem muzułmańskich przedsiębiorców, względnie marginalizowanych przez Kemalistowski świecki establishment biurokratyczny i polityczny, który faworyzował wielką

burżuazję ze Stambułu. Co istotne, bardziej prowincjonalna anatolijska burżuazja rosła w siłę i bogaciła się od lat 80., kiedy to Turcja zmieniła strategię ekonomiczną na zorientowaną na eksport i globalne rynki. Oczywiście w Turcji lobbowanie za państwem islamskim jest niekonstytucyjnie i AKP nie może nawet otwarcie określić się jako partia islamska, pomimo że wyrosła z dawnych islamskich grup i sieci. Jednakże, okazało się, że nie jest to przeszkodą w rozwijaniu ponadklasowych sojuszy, którym udało się zdobyć i utrzymać kontrolę nad rządem w celu realizacji polityki wzmacniającej pozycję *ummy*, rozumianej, jako definiowanej w opozycji do świeckich elit oskarżanych o niegospodarność, autorytarne praktyki i wywyższanie się.

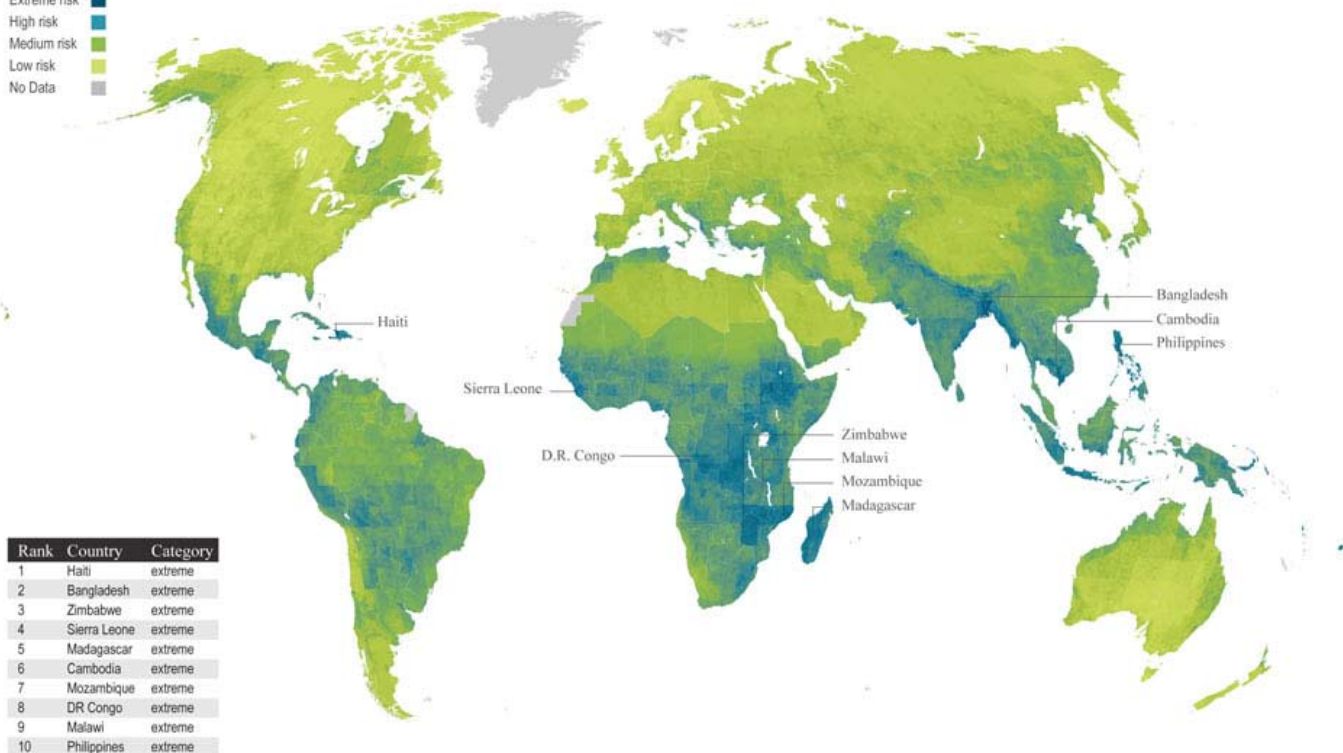
Sytuacja w Egipcie jest oczywiście zbyt niestabilna, by móc przewidywać, że Bractwo Muzułmańskie odniesie podobny sukces – tak naprawdę musiało ono złagodzić swoją rolę w egipskiej postautorytarnej rzeczywistości, aby nie być posądzanym o zawłaszczanie egipskiego powstania. Niemniej jednak Bractwo Muzułmańskie zmieniło się od czasu Hasana Al Banny lub Sayyida Qutba. Biorąc pod uwagę dezorganizację lewicowych i liberalnych sił, Bractwo może również liczyć, na znaczące poparcie ze strony

części młodszej miejskiej klasy średniej i z pewnością także ogromnej części miejskiej biedoty. Co więcej, główny filar Bractwa Muzułmańskiego to mali i średni przedsiębiorcy, którzy już wcześniej wspierali jego półlegalne próby wejścia do polityki wyborczej i w rezultacie ulegli ostracyzmowi ze strony reżimu Mubarak. Bractwo Muzułmańskie także uznaje demokrację za użyteczne narzędzie do zdobycia kontroli nad gospodarką poprzez przejęcie stanowisk popleczników Mubarak.

Jednak Nowy Islamski Populizm nie zawsze jest aż tak skuteczny. Jeśli uznać za jego głównego indonezyjskiego przedstawiciela PKS, wydaje się oczywiste, że ta partia jeszcze długo nie zdobędzie władzy. Samo w sobie jest to bardzo interesujące, gdyż źródłem słabości – w porównaniu do tureckich czy egipskich odpowiedników – jest brak muzułmańskiej wielkiej burżuazji, wynikający z utrzymującej się etnicznej dominacji chińskich bogaczy.

Bez względu na to czy odniesie on zwycięstwo czy nie, powstanie Nowego Islamskiego Populizmu ma ważne konsekwencje dla podważania stereotypów dotyczących celów, strategii i narzędzi islamskiej polityki w nowoczesnym świecie. ■

Extreme risk ■  
High risk ■  
Medium risk ■  
Low risk ■  
No Data ■



Wrażliwość na zmiany klimatyczne. Obszary jasnozielone są najmniej wrażliwe, a ciemnoniebieskie - najbardziej. Kraje Północy mają największą emisję CO<sub>2</sub> per capita, ale są najmniej dotknięte zmianami klimatycznymi, podczas gdy kraje Południa mają najniższe wskaźniki emisji CO<sub>2</sub>, a są najbardziej dotknięte zmianami klimatycznymi.  
Prawa autorskie: Maplecroft.

## > Kogo winić? Burzliwe czasy w negocjacjach klimatycznych

Herbert Docena, organizacja Focus on the Global South, Manila, oraz Uniwersytet Kalifornijski, Berkeley

**W** grudniu tego roku tysiące urzędników, działaczy i lobbystów, a być może nawet znani politycy, przyjadą do Durbanu, aby wziąć udział w 17. Konferencji Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (United Nations Framework Convention on Climate Change). W czerwcu wiele z tych osób zjawi się z kolei w Rio de Janeiro z okazji dwudziestolecia podpisania UNFCCC

i innych umów międzynarodowych dotyczących ochrony środowiska. Mijają dwie dekady od czasu rozpoczęcia negocjacji międzyrządowych – zdaniem wielu najbardziej złożonych w historii, a być może też najbardziej brzemiennych w skutki - ale co tak naprawdę zostało osiągnięte?

W czasie, kiedy piszę te słowa, w Bulacan na Filipinach setki ludzi spędzają kolejną burzową noc na dachach

swoich domów. Głodni, czekają na ratunek po powodzi wywołanej przez ostatni super-tajfun. Czekają, ponieważ w miasteczku zamieszkałym przez tysiące ludzi, funkcjonują tylko dwie łódzie ratunkowe mogące kursować między domami. Wszystko to dzieje się zaledwie kilka dni po uczczeniu przez Filipiny rocznicy jednego z najgorszych tajfunów, jaki nawiedził ten kraj, i na dobę przed spodziewanym atakiem kolejnego.



Dwadzieścia lat potym, jak rządzący po raz pierwszy zgodzili się na obniżenie emisji, burze stają coraz silniejsze i występują coraz częściej, a susze atakują coraz dotkliwiej – dokładnie tak, jak przewidywali klimatolodzy. Zgodnie z raportem Międzynarodowej Agencji Energetycznej (*International Energy Agency*) opublikowanym w maju tego roku, ilość wyemitowanego dwutlenku węgla w roku 2010 była najwyższa w historii. Dlaczego więc, pomimo wielu porozumień, emisje – które obwiniane są o przyczynianie się do tego, co filozof Peter Singer nazywa „nowymi, dziwacznymi sposobami zabijania” – cały czas rosną?

Pojechałem do Bonn w czerwcu tego roku, aby przyjrzeć się postępowi w negocjacjach klimatycznych. Uderzyło mnie, na jakie tematy debatowano – rozważano wariant „zobowiązań z weryfikacją” (*pledge and review*), propozycję, która daje każdemu krajowi wolną rękę w działaniach dotyczących zmian klimatycznych. Nie ma w niej żadnych wiążących celów ani żadnych obietnic. W sali obok Boliwii wzywała do ustanowienia globalnego podatku, z którego finansowane byłoby działania łagodzące skutki katastrof klimatycznych. Zaskoczyło mnie to, ponieważ byłem świeżo po przyspieszonej lekcji z historii negocjacji i wiedziałem, że powyższe propozycje zostały przedstawione – i odrzucone – we wczesnych latach dziewięćdziesiątych, a teraz okazało się, że znowu się o nich dyskutuje. Przyjechałem do Bonn, aby zorientować się w najnowszych postępach w negocjacjach, po czym odkryłem, że wróciły one do punktu wyjścia. Dlaczego negocjacje utknęły w martwym punkcie?

Po przepytaniu ponad dwudziestu uczestników negocjacji z różnych stron świata i po przekopaniu się przez setki stron dokumentów, wydają mi się, że mogę udzielić częściowej odpowiedzi na to pytanie. Otóż dwie główne strony sporu – Północ i Południe – w dalszym ciągu nie rozwiązały ostatecznie podstawowej, ale prawdopodobnie najbardziej fundamentalnej kwestii w negocjacjach: „Kto jest winny?”.

Pod coraz bardziej tajemniczymi i zawilumionymi debatami kryje się ta najbardziej prozaiczna kwestia moralna,

która prawdopodobnie odpowiada za większość trwających sytuacji spornych. Od samego początku większość krajów rozwijających się – od najbardziej uprzemysłowionych po najbardziej biedniejsze – obarczyła Północ winą za spowodowanie zmian klimatycznych poprzez emisje związane z industrializacją. Większość krajów rozwiniętych – pomimo licznych sprzeczek pomiędzy Europejczykami i Amerykanami – pozostaje zjednoczona w negowaniu tych zarzutów.

Stanowisko negocjacyjne Stanów Zjednoczonych zmieniło się z biegiem czasu, ale jedno, co do czego są w stanie zgodzić się wszyscy decydenci – republikanie i demokraci, fanatycy i sceptycy klimatyczni, lobbyści biznesowi i ekologiczni, to opinia wyrażona przez głównego negocjatora Todda Sterna: „Oczywiście uznajemy naszą rolę w kwestii emisji dwutlenku węgla do atmosfery, ale nie mamy żadnego poczucia winy i kategorycznie odrzucamy jakiegokolwiek pomysłu płacenia odszkodowań”. Każdy bez wyjątku negocjator ze Stanów Zjednoczonych z którym rozmawiałem, powtarzał: „Nie powinno się obwiniać nas za coś, z czego (możliwej) szkodliwości nie zdawaliśmy sobie sprawy”.

Strony negocjacji już dawno temu ustaliły, że będą uczestniczyć w działaniach zgodnie ze „wspólnymi, chociaż zróżnicowanymi, zasadami odpowiedzialności i możliwościami”, ale sformułowanie to jest teraz jednym z najczęściej kwestionowanych w historii negocjacji: negocjatorzy z Południa skupiają się na słowie „zróżnicowanie”, przekonani, że odsyła ono do historycznej winy Północy. Natomiast negocjatorzy z Północy zwracają raczej uwagę na słowo „wspólne” – i w przeciwieństwie do Południa, które często poprzestaje na frazie „wspólne, chociaż zróżnicowane zasady odpowiedzialności” – dodają zawsze jeszcze „odpowiednie możliwości”, co oznacza, że ich udział wynika z tego, że mają większe możliwości, nie z tego, że są do niego *zobligowani*.

Nie jest to tylko szermierka słowna, ponieważ podejście każdej strony do kwestii odpowiedzialności wpływa na odpowiedź udzielane na trzy zasadnicze pytania, uporczywie przewijające się podczas negocjacji: „kto ma prze-

wodzić?”, „kto co powinien zrobić?” i „kto jest komu co winien?”.

Obstając przy tym, że to one są pokrzywdzone, kraje Południa nalegały na otrzymanie większego wpływu na proces podejmowania decyzji, optowały raczej za rozwiązaniami karzącymi i przymusowymi oraz stale domagały się „odszkodowań” od Północy. Stąd naciskanie na stosowanie rozwiązań obligatoryjnych, takich jak globalny podatek czy kary za nadmierne emisje. Kraje Północy, odrzucając oskarżenia o winę i podkreślając, że są skłonne zwiększyć swój udział tylko dlatego że mogą, a nie dlatego, że powinny, starały się zawęzić podejmowanie decyzji, cały czas domagały się zachowania „elastyczności” i „efektywności kosztowej” poprzez środki raczej dobrowolne niż przymusowe, tam gdzie to możliwe, a nawet nagradzanie, tam gdzie to konieczne. Stąd właśnie takie propozycje jak „zobowiązanie z weryfikacją” czy mechanizm handlu emisjami dwutlenku węgla.

Te rozbieżne punkty wyjścia – powiązane z szerszymi przemianami historycznymi, które odnoszą się do utrzymujących się nierówności pomiędzy Północą a Południem oraz z dynamiką globalnego kapitalizmu – pomagają wyjaśnić, dlaczego nie udało się osiągnąć porozumienia w wielu kwestiach.

Starania Północy zmierzające do ograniczenia negocjacji tylko do dużych emitentów, zamiast wszystkich 193 stron, wydają się bardzo racjonalne dla takich ludzi jak Brad DeLong, profesor ekonomii z Berkeley (który w tej samej wypowiedzi przyznał, że „wielu mieszkańców San Francisco nie miałyby tak naprawdę nic przeciwko życiu w klimacie Los Angeles”), ponieważ uważają, że tylko ci, którzy przewodzą zmianom powinni decydować. Jest to jednak nie do zaakceptowania dla tych, którym zależy na sprawiedliwości: w końcu z reguły napastnicy nie decydują o wymiarze własnej kary.

Domaganie się rozwiązań raczej nagradzających niż karzących może wydawać się rozsądne dla tych, którzy uważają się za wspaniałomyślnych liderów, ale razi to tych, którzy widzą



w nich winnych: grzesznicy zazwyczaj nie mogą prosić o najłagodniejszy wymiar kary. Podobnie, odmowa Północy wobec pomysłu poddania funduszy klimatycznych demokratycznej kontroli przez wszystkie strony (argumentowana tym, że Południu nie można ufać) wydaje się bardzo uzasadniona tym, którzy uważają się za dobroczynnych liderów, ale absurdalna dla tych, którzy uznają ich właśnie za sprawców naruszeń: winny nie może zazwyczaj uniknąć płacenia odszkodowania poprzez podważanie moralności swoich ofiar.

Nawet na dość elitarnym polu dyplomacji klimatycznej powszednie pytania o winę i niewinność wydają się być nie do omińnięcia, ponieważ odpowiedzi na te pytania definiują nasze społeczne stosunki z innymi, nawet – a może zwłaszcza – w sytuacji nierówności. Przez dwie dekady Północ i Południe spierały się o te pojęcia na każdym kroku: czego każdy może się słusznie domagać od innych, czego mogą się domagać inni, do czego jest się uprawnionym, do czego jest się zobowiązanym, i tak dalej.

Jak na razie Północy udało się, przy wsparciu niektórych krajów Południa, zinstytucjonalizować stwierdzenie własnej niewinności, czego wyrazem jest protokół z Kyoto gwarantujący „elastyczność” i jego założenia dotyczące handlu emisjami dwutlenku węgla, mechanizmu, który przebił wcześniejsze propozycje Południa dotyczące kar i obowiązkowych odszkodowań.

Ale nie znaczy to, że kwestia została rozstrzygnięta raz na zawsze, jak pokazują stale obecne żądania rekompensaty, powołania międzynarodowego trybunału klimatycznego, czy też ogólniej „sprawiedliwości klimatycznej”. I dopóki nie zostanie satysfakcjonująco rozwiązana, negocjacje mogą tkwić w miejscu przez kolejne 20 lat. To może być w porządku dla wygodnie usadowionych na wzgórzach Berkeley, ale nie dla tych, którzy opuszczeni tkwią na dachach w Bulacan. ■

# > Jakie są perspektywy globalnego świata pracy?

Robert Lambert, Uniwersytet Zachodniej Australii, były przewodniczący Komitetu Badań nad Ruchami Pracowniczymi Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA)



Sieć Solidarności Australia-Wenezuela, pochód pierwszomajowy w Caracas, 2008.

Nawet w najmroczniejszych czasach mamy prawo oczekiwać iluminacji, która wcale nie weźmie się z teorii i pojęć, ale spłynie za sprawą niepewnego, migotliwego, często słabego światła rzucanego przez kilku ludzi skłonnych swoim dziełem i życiem, bez względu na warunki, w jakich się znaleźli, rozświetlać czas dany im na ziemi.

Hannah Arendt, *Men in Dark Times*

**K**iedy weźmie się pod uwagę wielorakie kryzysy, które właśnie przeżywamy (klimatyczny, finansowy, świata pracy), głosy Edwar-da Webstera, Pun Ngai i Enrique de la Garzy (*Global Dialogue*, 1.5, lipiec

2011) dotyczące „globalnego świata pracy” pobudzają do refleksji nad kluczową kwestią: czy społeczeństwo może oprzeć się zsynchronizowanej władzy globalnych korporacji, globalnych finansów, globalnych instytucji

i państw narodowych oraz narzucić alternatywną logikę, by zapobiec grożącej ludzkości katastrofie? Czy globalny świat pracy może odegrać rolę w aktywizacji społeczeństw na całym świecie tak, by zbudować nową relację z natu-

>>



ra, przekształcić architekturę rynków finansowych, radykalnie uregulować działalność globalnych korporacji, światowy handel i inwestycje – w efekcie odtwarzając instytucje bezpiecznej pracy i stabilizując społeczeństwo na podstawach sprawiedliwości społecznej? Czy taki ruch mógłby rzucić wyzwanie absurdowi neoliberalizmu, który przyczynę tego wyniszczającego kryzysu uznaje za rozwiązanie? Nawet wyobrażenie sobie takiej perspektywy wydaje się niedorzeczne, biorąc pod uwagę potęgę tych instytucji.

Każda z wypowiedzi naświetla kwestie istotnej trudnej sytuacji. Opierając się na wieloletnich badaniach pracy w Południowej Afryce, Webster rozpatruje „ideę solidarności” – w tym sposoby, poprzez które taka strategia i kultura może być w określonych przypadkach rozmontowywana ale również rozwijana w upodmiotawiający sposób. Jeśli przekształcenie indywidualizmu jest wyzwaniem na lokalnym poziomie, o ile trudniejsze jest jego przekształcenie na poziomie globalnym? Webster utrzymuje, że może się to dokonać w wyniku działania trzech typów solidarności: praw człowieka (obrona ofiar), produkcji (tworzenie powiązań między miejscami pracy) i regulacji (tworzenie przepisów służących do obrony praw i standardów).

Pun Ngai podsumowuje swój zwięzły opis Chin „jako światowej fabryki” stwierdzeniem, że kraj ten stał się „globalnym koszmarem nowej klasy pracującej”. System *hukou* pozwala robotnikom ze wsi „pracować w mieście, ale nie mieszkać w mieście”, przez co żyją oni jako „pół-robotnicy”, przymusowi „wędrowcy” w przekształconych krajobrazach Chin. Autorka pokazuje, jak ten brak pełni praw i warunki wyzysku doprowadziły do znaczącego nasilenia się kolektywnego oporu.

Wreszcie, Enrique de la Garza, opierając się na doświadczeniach Ameryki Łacińskiej, odpowiada Websterowi i przekonuje, że globalizacja kapitału może prowadzić do „globalizacji pracy jako ruchu społecznego”. Taki ruch mógłby się urzeczywistnić poprzez nowe tożsamości pracowników, wykorzystanie określonych ogniw w łańcuchach wartości i pozyskanie pracowników sektora nieformalnego, który w Ameryce Łacińskiej obejmuje

od 40 do 70% siły roboczej. Odnosząc się do perspektywy powstania takiego ruchu, autor zadaje pytanie: czy związki przeciwstawiają się neoliberalizmowi, poszerzą rozumienie swojej roli i odnowią utopijne wizje społeczeństwa?

Wszystkie te pomysły pozostaną czystymi ideami, jeśli nie będzie im towarzyszyła analiza nierównego rozwoju globalnego świata pracy, oparta na ocenie sprawczości, polityki, ruchu i działania. Ta krótka replika ma za zadanie postawić pytania do dyskusji w wymienionych obszarach, a wykraczająca poza akademię debata jest małym krokiem w stronę konstruowania postulowanych przez Webstera solidarności.

### >Sprawczość

W tym miejscu konieczne jest rozróżnienie między tradycyjnym a nowym internacjonalizmem pracowniczym (*New Labor Internationalism*, NLI) – podczas gdy pierwszy produkuje biurokratów i karierowiczów, drugi stwarza bojowo nastawionych aktywistów. Zmianą pokierują aktywiści inspirowani ideą wyzwolenia ludzkości nawet za cenę osobistych poświęceń – w odróżnieniu od tych, dla których globalny ruch pracowniczy jest tylko szansą na zdobycie posady i zrobienie kariery, luksusem klasy średniej. Podczas gdy Globalne Południe niezmiennie wytwarza aktywistów, Globalny Kryzys Finansowy może wywołać podobną dynamikę na Północy. Słynne stwierdzenie Gramsciego o „optymizmie woli” stawia przed naukowcami wyzwanie, by podążać za tym potencjałem – nie tylko śledząc kolejne wydarzenia, ale również angażując się jako publiczni intelektualiści, kursujący między biurkiem a ulicznymi protestami. Czy nami również może kierować wewnętrzny gniew wobec kradzieży i wyłączenia, jakie reprezentuje Globalny Kryzys Finansowy? Jak bardzo jesteśmy zdeterminowani, by przełamać niszczycielski cykl logiki czystego rynku? Zastanawiając się nad naszymi własnymi wyborami możemy dostrzec, że sprawczość jest decydującą zmianą, zdolną do przekształcania polityki.

### >Polityka

Poza kilkoma godnymi uwagi wyjątkami, instytucje globalnego świata pracy na Północy (Międzynarodowa Konfederacja Związków Zawodowych – ITUC oraz Global Union Federations) są w większości ograniczone przez rozdział polityki i gospodarki, w najlepszym wypadku zajmując się krytyką efektów neoliberalizmu bez odnoszenia się do jego destrukcyjnej istoty. Jest to globalny ruch pracowniczy popierający wolny handel; ruch, który twierdzi, że prawa pracownicze i programy socjalne mogą łagodzić koszty dostosowywania się do globalizacji. Dla tych globalnych instytucji pracowniczych działanie oznacza lobbowanie wśród elit władzy, mimo że taką taktyką niewiele udało się osiągnąć przez ostatnie pół wieku.

Do pewnego stopnia i nie bez sprzeczności, nadzieje na polityczną odnowę wiązane są z Globalnym Południem, gdzie krajowe ruchy pracownicze, takie jak CUT w Brazylii, CTA w Argentynie, COSATU w RPA, CITU w Indiach i KCTU w Korei czerpią z tradycji oporu. Każdy z nich przez ostatnie dwie dekady prowadził zacięte walki przeciwko neoliberalnej restrukturyzacji. Dzięki zjednoczeniu tych sił w ramach SIGTUR (Południowej Inicjatywy w sprawie Globalizacji i Praw Związkowych) podjęto nowe działania na rzecz sformułowania wizji nie tylko tego przeciwko czemu się walczy, ale także o co. SIGTUR jest na wczesnym etapie dyskusji nad konkretnymi cechami projektu alternatywnego wobec neoliberalizmu, opartego na żądaniach krótko-, średnio- i długoterminowej transformacji. Twierdzą, że jest to nowa, globalna walka o wyzwolenie, domagająca się polityki wyzwolenia na każdym poziomie. Istota takiej polityki wywodzi się z teorii akumulacji i wyzysku Marksa uzupełnionej o analizy rynku, społeczeństwa i utowarowienia prowadzone przez Polanyiego. Jeżeli na Południu globalny świat pracy wytworzy nowy model polityki, może to – patrząc na dotkliwość obecnego kryzysu – zainspirować siły na Północy. Aktywizm i nowa polityka kładą fundamenty pod nowy rodzaj ruchu społecznego.



## >Ku nowemu ruchowi globalnemu (nowej idei Solidarności)?

Zaproponowana przez Davida Harveya koncepcja nowego rodzaju globalnego ruchu społecznego, „opierającego się na szerokim sojuszu niezadowolonych, wyobcowanych, pozbawionych praw i własności”, jest intrygującą perspektywą. Na międzynarodowej konferencji Global Union, UNI, w Paryżu w czerwcu 2011 r., przywódca francuskiej centrali związkowej CGT wyraził żal, że ruch pracowniczy nie zdołał nawiązać kontaktu z młodymi *indignados* (oburzonymi) w Hiszpanii, *aganaktismenoi* (gniewnymi) w Grecji czy z młodzieżą uczestniczącą w wydarzeniach Arabskiej Wiosny, by pokazać, że ich cele są ze sobą powiązane, i że walka o demokrację w krajach arabskich powinna być rozszerzona i przekształcona w ruch szerokiego sprzeciwu wobec neoliberalnego modelu kapitalistycznego rozwoju. Szanse na nowy ruch istnieją, ale choć tradycyjne globalne instytucje pracownicze wytworzyły pewne powiązania, nie udało im się wykorzystać dobrego momentu, żeby uformować taki front. Zinstytucjonalizowany globalny ruch pracowniczy jest tak zajęty lobbowaniem w pięciogwiazdkowych hotelach, że nie przejawia zainteresowania mobilizowaniem i organizowaniem ulicy. Dlatego też w skali globu nie są prowadzone skoordynowane, zbiorowe działania, i to Południe będzie musiało je podjąć.

## >Globalne działania zbiorowe

Związkowa polityka lobbowania wśród elit musi ustąpić długo przygotowywanym radykalnym działaniom zarówno paraliżującym logistykę globalnej gospodarki – spedycję czy szerzej transport – jak i zakłócającym od wewnątrz globalne sieci produkcji. W latach dziewięćdziesiątych SIGTUR zorganizowało kilka bardzo skutecznych strajków transportowych.

W Korei jeden z liderów związkowych przez całą ostatnią dekadę na zmianę trafiał do więzienia i wychodził z niego za blokowanie miejskiego transportu przez spowolniony ruch TIR-ów. Takie zdyscyplinowane, organizowane kolektywnie działania pokazują ukrytą siłę globalnego świata pracy.

Czy mamy wyobraźnię i wolę polityczną, żeby przyczynić się, jako zaangażowani publiczni intelektualiści, do budowania w tych obszarach od podstaw? Socjologowie publiczni mają do odegrania rolę w nadchodzącej walce o idee, polegającą na wsparciu nowej polityki, ruchu i działań, a tym samym podtrzymaniu wiary w moc ruchu. To przedsięwzięcie może się w nadchodzących dekadach powieść lub nie, ale znajdą się tacy, którzy – gdy kurtyna pójdzie w górę – wybiorą ulicę, nie hotel. Być może dzięki temu zapewnią w dwudziestym pierwszym wieku tę iluminację, o której pisała Hanna Arendt w swoich refleksjach na temat mrocznych czasów wieku dwudziestego. ■

# > Odkrywanie siebie: Oddolne społeczeństwo obywatelskie w Izraelu

Devorah Kalekin-Fishman, Uniwersytet w Hajfie, Izrael, była wiceprzewodnicząca Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA) ds. Publikacji i redaktorka *International Sociology Review of Books*



**R**ok arabskiej wiosny był jednocześnie rokiem izraelskiego lata. Ogromne dwumiesięczne demonstracje zburzyły błogi spokój zadowolonej z siebie prawicowej koalicji (stanowiącej dwie trzecie Knesetu).

Tego lata cywile otworzyli swoje serca i przyznali się sobie nawzajem, że przestają dawać sobie radę. Stworzyli wspólnotę do tej pory znaną tylko żołnierzom walczącym ramię w ramię. Do września zarówno rząd, jak i władze

*Letnie protesty przeciwko urynkowaniu w Izraelu.*

lokalne chętnie wspierały protestujących. Czy istnieje lepszy dowód na demokratyczność izraelskiego państwa? Na ulicach rozbrzmiewały krzyki kobiet i mężczyzn; Arabów i Żydów, klasy średniej i niższej, domagających się sprawiedliwej redystrybucji zasobów i odnowienia definicji władzy jako służby ludziom. Z soboty na sobotę coraz wię-

>>

cej obywateli w każdym wieku uczestniczyło w marszach protestacyjnych. W czwartym z nich, 3 września, wzięła udział niewyobrażalna dotąd liczba 430 000 uczestników (7% populacji): ponad 300 000 w Tel Aviwie, 50 000 Arabów i Żydów w Hajfie, oraz tysiące w miastach rozrzuconych na terenie całego kraju, a wśród nich setki mieszkańców arabskich wiosek. Liczba protestujących była wysoka dzięki temu, że organizatorzy marszów odmawiali zawierania sojuszy z jakąkolwiek z partii politycznych. Założyli komitety składające się z przedstawicieli środowisk akademickich, którzy formułowali postulaty zmian priorytetów w rządowych wydatkach wraz z uniwersalistycznym żądaniem przyzwoitego zatrudnienia, przyzwoitych mieszkań oraz przyzwoitych usług zdrowotnych i edukacyjnych. Rząd powołał swój własny komitet, by ten ocenił możliwość spełnienia postulatów w ramach budżetu państwa. Zaraz po jednej z największych manifestacji protestujący zaczęli tworzyć „tysiąc okrągłych stołów” – grup, w których analizowali istniejące problemy i wypracowywali dalsze propozycje, nad którymi miał pracować rząd. Energia, która napędzała protesty, przeistoczyła się w nieustanny oddolny aktywizm.

Koczujący w namiotach manifestanci zostali poinformowani, iż z okazji żydowskich Dni Trwogi władze miasta zdecydowały posprzątać ulice. Ta decyzja spowodowała, że protesty, które uznawano początkowo za „luksusowy kaprys klasy średniej” przeniknęły do reszty społeczeństwa. Skutkiem tego demonstracje stały się także protestem ludzi naprawdę bezdomnych, tych z prawem do publicznego mieszkania (ponieważ spełnili „kryteria”) i nazwiska ich wciąż widniały na listach oczekujących na lokum. Dla nich wszystkich koczowanie w namiotach nie było aktem demonstracji, lecz alternatywą wobec życia pod mostem i pasożytniczego wykorzystywania swych rodzin.

Ich trudna sytuacja była logicznym skutkiem trzech dekad sprawowania władzy przez prawicowe rządy, które od początku 1977r. systematycznie rozmontowywały izraelskie państwo opiekuńcze oraz narzuciły bezkompromisowy neoliberalny reżim. Podtrzymywane przez prawdziwe i fabrykowane poczucie zagrożenia bezpieczeństwa, kolejne koalicje przekonywały, że tylko poprzez obywatelską dyscyplinę i posłuszeństwo można działać na rzecz narodowego dobra.

Wyrazy sprzeciwu nieformalnych grup uparcie walczących o postęp w zakresie praw człowieka w Izraelu i na Terytoriach Okupowanych były systematycznie ignorowane, nie licząc niekonsekwentnie zasądzonych odszkodowań – też tylko o ile nie zostały one uchylone przez konserwatywne prawodawstwo.

Krzepnięcie aktywnego społeczeństwa obywatelskiego w Izraelu pod postacią setek stowarzyszeń było zaskakujące. Wszystko zaczęło się, gdy mężczyzna o imieniu Itzik odkrył, że cena serka wiejskiego (izraelskiego przysmaku) jest o wiele wyższa niż cena podobnych produktów w Europie i USA. Na Facebooku zorganizował bojkot konsumencki, który nie tylko spowodował obniżenie cen, ale stał się również próbą generalną dla protestu izraelskiej „klasy średniej”. Sam protest rozpoczął się na początku lipca, gdy Dafna Leef przeniosła się do namiotu, ponieważ nie było jej stać na płacenie czynszu – a setki innych podążyły za nią.

Nagle „Kiturim” – sport polegający na użalaniu się nad sobą w salonach w towarzystwie przyjaciół i przegrzając przekąski – tradycyjny sposób spędzania piątkowych wieczorów przez Żydów w Izraelu, stał się podstawą racjonalnej listy żądań, precyzujących prawo do godnego życia. Ten rozwój wydarzeń przypomina demokrację uczestniczącą „spotkań miejskich” w Ruchu Kibucowym. Tak jak twórcy społeczeństwa obywatelskiego w Meksyku czy w Polsce, przywódcy izraelskiego protestu chcą wpływać na decyzje rządzących poprzez oddawanie głosu zwykłym ludziom. Niektórzy domagają się „rewolucji” w samej koncepcji rządzenia. W międzyczasie rzecznik prasowy rządu oznajmia, że „przekaz protestów został dostrzeżony”. Komitety wypracują odpowiednie reakcje na to, jednakże do wyborów pozostał jeszcze ponad rok, a jest wątpliwe, czy obecny rząd zaproponuje coś poza dobrze znaną sztuczką zaprowadzenia krótkotrwałego reżimu ekonomii wyborczej. ■

# > Dziesięć tez o statusie socjologii w świecie nierówności

Piotr Sztompka, Uniwersytet Jagielloński, Polska, były przewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA)

**N**iecałe dziesięć lat temu na Światowym Kongresie Socjologicznym ISA w Brisbane w 2002 roku zwyciężyłem w wyborach na przewodniczącego ISA startując z bardzo „niepoprawnym politycznie” hasłem: „Doskonałość zamiast równowagi”. Teraz hasło to ponownie wydaje mi się aktualne, zwłaszcza po Światowym Kongresie 2010 w Gothenburgu i miażdżącym zwycięstwie Michaela Burawoia, który znów zaszczylił w ISA rewolucyjny zapach: tematem stała się potrzeba uznania pewnych „alternatywnych”, „lokalnych” socjologii, a także opresyjny charakter zachodnich metod i teorii oraz „imperializm” języka angielskiego. Przedstawiliśmy nasze przeciwstawne punkty widzenia w *Contemporary Sociology* (lipiec 2011, ss. 288–404), ale jako że doprowadziło to do fundamentalnego niezrozumienia mojego stanowiska i w efekcie otrzymania przez mnie takich niezasłużonych etykietek jak „ostatni pozytywista” i ślepy wielbiciel Stanów Zjednoczonych, chciałbym raz jeszcze przedstawić moją argumentację, tak zwięźle i precyzyjnie jak to możliwe, w dziesięciu punktach. Michael uprzejmie zgodził się umieścić

moje oświadczenie w *Global Dialogue*, za co należą mu się podziękowania.

Po pierwsze, nie należy wyciągać epistemologicznych wniosków ze statusu świata lub ze specyficznych różnic w instytucjonalnym statusie naszej dyscypliny w rozmaitych częściach świata. Większość socjologów, włącznie ze mną, ze względu na swoją zawodową wrażliwość w pełni zdaje sobie sprawę z niesprawiedliwych nierówności pomiędzy współczesnymi społeczeństwami, a także wewnątrz nich. Nierówności te stwarzają różnicowane możliwości badawcze, ale nie oznaczają, że muszą istnieć odrębne socjologie dla uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych. Dobra socjologia jest w stanie jednakowo dobrze zrozumieć bogactwo i biedę.

Po drugie, odwracając słynne powiedzenie, jeśli naprawdę chce się zmienić świat nierówności, pierwszym obowiązkiem jest zrozumieć go. Znów, większość socjologów, włącznie ze mną, jest nastawionych reformatorsko. Nie zrealizujemy jednak naszych aktywistycznych aspiracji poprzez moralizatorstwo, wygłaszanie kazań i ideologiczne manifesty, lecz jedynie

przez odkrycie mechanizmów i prawidłowości życia społecznego, również tych wytwarzających i utrwalających nierówności i niesprawiedliwości. Karol Marks spędził większość życia w bibliotece, a nie na barykadach, i stał się gigantem nauk społecznych nie dzięki „Manifestowi Komunistycznemu”, lecz dzięki „Kapitałowi”.

Po trzecie, istnieje jedna socjologia dla wielu światów społecznych<sup>1</sup>. Mechanizmy i prawidłowości życia społecznego są uniwersalne dla rasy ludzkiej, chociaż oczywiście przejawiają się one inaczej w różnych cywilizacjach, kulturach, społeczeństwach czy częściach społeczeństw. Jednak w zglobalizowanym świecie nawet te przejawy coraz bardziej się uniformizują – poza tymi, które odnoszą się do niesprawiedliwych nierówności (Północ kontra Południe; centrum kontra peryferie; rasowe, płciowe i klasowe podziały wewnątrz społeczeństw) oraz do fundamentalizmów religijnych (wierzący kontra niewierni).

Po czwarte, standardy badania socjologicznego i dobrej teorii

<sup>1</sup> Patrz mój artykuł w *The ISA Handbook of Diverse Sociological Traditions* (Sage, 2010), red. Sujata Patel.



są uniwersalne i zawarte w kumulatywnie uzupełnianym zestawie narzędzi metodologicznych i pluralistycznym archiwum teorii socjologicznych. „Pozytywizm” nie ma tu nic do rzeczy, ponieważ metodologie jakościowe, a także dominujące dziś interpretatywne, świadome wyjątkowości badanych obiektów społecznych, również wymagają uniwersalnych standardów, nawet jeśli te standardy są inne niż w przypadku socjologii „pozytywistycznej”, starającej się naśladować nauki przyrodnicze.

Po piąte, grzech pierworodny nie dyskwalifikuje rezultatów. Historyczny fakt, że tworzenie klasycznego zestawu narzędzi metodologicznych i pluralistycznego archiwum teorii, zostało zapoczątkowane przez brodatych starych mężczyzn, głównie Żydów, żyjących w Niemczech, Francji i Wielkiej Brytanii, a później rozwijano je głównie w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych – ma się nijak do ich jakości. Jakość ta zawsze była i powinna być poddawana sceptycznej kontroli, poprawkom i ulepszeniom. Ale odrzucanie tej tradycji metodologicznej i teoretycznej jako „imperialistycznej” jest oznaką obskurantyzmu. Zamiast tego sugerowałbym – za Newtonem i Mertonem – „stać na ramionach olbrzymów”.

Po szóste, jałowa próba stworzenia ‘alternatywnych’ czy ‘lokalnych’ socjologii jest szkodliwa dla dyscypliny. Nauka, w tym nauki społeczne, nie zna granic. Rozwija się jako wspólny zasób wiedzy, do której wkład wszystkich narodowych, kontynentalnych, regionalnych, czy nawet lokalnych socjologii jest więcej niż mile widziany. Te socjologie mogą mieć swoje wyjątkowe możliwości badawcze, programy badań, orientacje czy problemy, na które kładą nacisk, ale nie wymagają żadnych alternatywnych metodologii czy lokalnych teorii. Zamiast argumentować za potrzebą lokalnych socjologii, moja rada brzmi: po prostu róbcie swoje. W świecie nie-zachodnim wykonuje się wiele ważnej socjologicznej pracy. Ale jest ona zazwyczaj oparta na standardowych metodologiach i stanowi wkład do uniwersalnego zasobu teorii. Nie ma w tym nic alternatywnego czy lokalnego, to jest po prostu dobra socjologia.

Po siódme, postulat socjologii narodowych nie ma zbyt wiele sensu w dzisiejszym globalizującym się i coraz bardziej kosmopolitycznym świecie. To, że kraje czy państwa narodowe różnią się od siebie nie oznacza, że ich socjologie są – lub powinny być – różne. Pojęcie „narodowy” w tym obszarze ma sens jedynie w odniesieniu do utrzymujących się różnic instytucjonalnych, innych ojców założycieli czy odmiennych zainteresowań badawczych. Ale rezultaty, jeżeli mają być godne miana „socjologii”, a nie studiów regionalnych czy lokalnych statystyk, muszą być na tyle abstrakcyjne, żeby wzbogacać uniwersalny zasób wiedzy socjologicznej. Przyszłość, także w ISA, należy nie do narodowych socjologii, lecz do grup czy sieci badawczych (obecnych Komitetów Badawczych, Grup Roboczych i Grup Tematycznych).

## „Przyszłość należy nie do narodowych socjologii, lecz do grup badawczych”

Po ósme, historyczny fakt, że język naturalny, angielski, a nie sztuczny, specjalnie opracowany język (jak esperanto), stał się najpopularniejszym narzędziem komunikacyjnym w liniach lotniczych, turystyce, komputerach, Internecie i nauce, z socjologią włącznie, nie jest katastrofą, ale wielką szansą. Odnosi się to szczególnie do socjologów pochodzących z krajów, których język ma ograniczone znaczenie (takich jak ja), którzy mają teraz do dyspozycji większość uniwersalnego dziedzictwa socjologicznego (poprzez tłumaczenia na angielski), a także zyskują możliwość bycia zauważonym i wniesienia swojego wkładu do uniwersalnego zasobu (poprzez publikowanie w języku angielskim).

Po dziewiąte, błędem jest uważać, że sytuacja egzystencjalna badacza dostarcza korzyści poznawczych. Ujawnianie mechanizmów i prawidłowości tego, jak funkcjonują niesprawiedliwości i nierówności społeczne

nie było wyłącznym dziełem osób pochodzących ze środowisk defaworyzowanych i osobiście doświadczających tych zjawisk. Wiele przykładów wskazuje na coś wręcz przeciwnego. Prawomocność w nauce jest zapewniana jedynie przez jakość rezultatów, a nie status społeczny badacza.

Po dziesiąte, sądy wartościujące i odchylenia ideologiczne są w socjologii nieuniknione, a nawet dopuszczalne na heurystycznym etapie doboru problemu lub tematu badawczego, ale powinny być wykluczone przy ostatecznych wynikach i ich uzasadnieniu. A wszystkie wartości, jak radził Gunnar Myrdal<sup>2</sup>, powinny być wyrażone wprost i poddane dyskusji. Tak właśnie próbowałem postępować w moich dziełach. ■

2 Objectivity in Social Research (New York: Pantheon Books, 1969).

# > Doskonałość oraz równowaga: Tworzenie socjologii, która ma znaczenie

**Tina Uys, Uniwersytet w Johannesburgu, RPA, wiceprzewodnicząca Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego (ISA) ds. Stowarzyszeń Krajowych**

**T**ekst Piotra Sztompki jest kontynuacją jego recenzji trzytomowego zbioru referatów przedstawionych na Radzie Stowarzyszeń Krajowych Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego na Tajwanie w 2009 roku. Recenzja Sztompki została opublikowana w *Contemporary Sociology* wraz z odpowiedzią Michała Burawoia, organizatora tego spotkania i byłego wiceprzewodniczącego Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego ds. Krajowych Stowarzyszeń. Temat tajwańskiego posiedzenia brzmiał *W obliczu świata nierówności: Wyzwania dla socjologii globalnej* – i taki będzie również temat następnego Światowego Kongresu Socjologii ISA w Yokohamie w Japonii w 2014 roku.

W przeciwieństwie do Sztompki nie postrzegam tych tomów jako przepełnionych „rewolucyjnym zapalem”, ale raczej jako próbę zmierzającą do zrozumienia nierównej organizacji produkcji wiedzy oraz wymiany pomiędzy centrum a peryferiami.

Może warto w tym momencie przywołać pewne historyczne fakty dotyczące ISA oraz jego relacji ze stowarzyszeniami krajowymi. Kiedy ISA było zakładane w 1948 roku z inicjatywy UNESCO, członkostwo zostało ograniczone do stowarzyszeń krajowych, a zatem miało charakter zbiorowy. W 1970 roku wprowadzono członkostwo indywidualne, które poszerzyło międzynarodowe zaangażowanie w działania ISA oraz wzmocniło rozwój komitetów badawczych, ale także stopniowo doprowadziło do spadku znaczenia stowarzyszeń krajowych w strukturach decyzyjnych ISA. Kiedy ISA w kadencji 1974-1978 wprowadziło stanowiska wiceprzewodniczących (ds. Rady Badań, Programu oraz Członkostwa i Finansów), stowarzyszenia krajowe zostały wyraźnie pominięte. Podczas Światowego Kongresu w Bielefeld w 1994 roku, Rada Stowarzyszeń Krajowych została zastąpiona jako główne ciało decyzyjne ISA przez Zgromadzenie Rad składające się z Rady Badań oraz Rady Stowarzyszeń Krajowych<sup>1</sup>.

1 Fascynujący zapis historii ISA, patrz: Platt, J., 1998. *A Brief History of the International Sociological Association: 1948-1997*. Montreal: ISA. <http://www.isa-sociology.org/history-of-isa.htm>

Od samego początku ISA wybór przewodniczących był głównie domeną Europy (10) oraz Stanów Zjednoczonych (5), z Fernandem Cardoso z Brazylii (1982-1986) oraz T. K. Oommenem z Indii (1990-1994) jako jedynymi wyjątkami. Przewodniczący Komitetów Badawczych obecnej kadencji (2010-2014) są również w przeważającej części z globalnej Północy. Sztompka może tu argumentować, że wskazuje to na większe znaczenie „doskonałości” niż „równowagi”. Raewyn Connell<sup>2</sup> patrzy na to w inny sposób. Może być to uznane za przejaw ogólnej tendencji, by traktować tworzenie teorii w naukach społecznych jako domenę globalnej Północy, podczas gdy globalne Południe zostaje zepchnięte do zbierania danych i aplikowania teorii, co skutkuje „metropolitalną dominacją oraz peryferyjną marginalnością w naukach społecznych (2007: 219)”. Inne czynniki również mogą mieć tutaj znaczenie, na przykład szerszy obieg prac z globalnej Północy dzięki rozległej sieci dystrybucji publikowanych przez nią materiałów, znanym ośrodkom akademickim i/lub dostępności językowej.

2 Connell, R. (2007) *Southern Theory*. Cambridge: Polity Press.

Zgodnie ze statutem Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego (ISA) celem organizacji jest „reprezentowanie wszystkich socjologów - niezależnie od ich przynależności do określonej szkoły, podejścia naukowego czy wyznawanych poglądów ideologicznych oraz rozwijanie wiedzy socjologicznej na całym świecie”. Można wykazać, że to twierdzenie stoi w sprzeczności z postulatami Piotra Sztompki: niezależnej od kontekstu „jednej socjologii dla wielu światów społecznych” oraz „uniwersalnych standardów badania socjologicznego i dobrej teorii”. Rozumowanie rozwijane w konkretnych kontekstach nie może być przyjęte jako dające się zastosować uniwersalnie, zwłaszcza jeśli konteksty te ograniczają się do globalnej Północy.

## „Czy w naszej jednej nauce jest miejsce na różnorodność?”

Przez lata ISA aktywnie starało się zrealizować swój cel. Przykładem może być dziesięć regionalnych konferencji zainicjowanych przez Immanuela Wallersteina, późniejszego przewodniczącego ISA, poprzedzających 14. Światowy Kongres Socjologii w 1998 roku i skupiających się na stanie światowej socjologii z perspektywy regionalnej. Znaczącym osiągnięciem w przywracaniu równowagi w strukturach decyzyjnych ISA, był wybór w 2002 roku Sujaty Patel z Indii na wiceprzewodniczącą do spraw Stowarzyszeń Krajowych. Doprowadziło to także do wprowadzenia zmiany do statutu ISA: tak jak w przypadku Rady Badań, spotkania Rady Stowarzyszeń Krajowych powinny odbywać się raz na cztery lata, pomiędzy Światowymi Kongresami. Pierwsze takie

spotkanie odbyło się w Miami w Stanach Zjednoczonych w 2005 roku, a rezultaty obrady zostały opublikowane w książce pod tytułem *ISA Handbook of Diverse Sociological Traditions* redagowanej przez Sujatę Patel (2010)<sup>3</sup>.

Tak jak istnieją teorie i metody, które zabiegają o nasze zainteresowanie, istnieją także światopoglądy (które mogą być jednocześnie tymi teoriami i metodami). W niektórych przypadkach taką soczewką może być na przykład rodzima socjologia, perspektywa gender albo perspektywa humanistyczno-wolnościowa. Rodzima socjologia może oznaczać kontekst lokalny w obrębie kraju, może oznaczać także region, który przekracza narodowe granice (jak na przykład globalne Południe), lub też sposób, w jaki postrzega się rzeczywistość z miejsca, w którym się przebywa (teoria punktu widzenia), na przykład w kategoriach gender, klasy, etniczności i/lub wieku. Wyzwaniem dla socjologii będzie utrzymanie tych wszystkich różnic pod jedną strzechą (socjologii i ISA), ponieważ jeżeli ludzie nie czują, że są słuchani, idą gdzie indziej. Zatem czy w naszej „jednej nauce” jest miejsce na różnorodność i na to, by wszystkie te różnice zostały wysłuchane?

Najbliższe spotkanie Rady Stowarzyszeń Krajowych ISA w 2013 jest idealną okazją, by stworzyć taką przestrzeń. Umożliwimy zawiązanie się prawdziwej dyskusji i debaty – pomiędzy równymi – wokół tematów i podejść, które są ważne dla socjologów wszystkich krajów i regionów. W ten sposób możemy upewnić się, że cechuje nas doskonałość ORAZ równowaga w tworzeniu socjologii, która ma znaczenie – zarówno lokalnie jak i globalnie. ■

3 Patel, S. (red.). (2010) *ISA Handbook of Diverse Sociological Traditions*. London: Sage.

# > „Pacjent odmówił hospitalizacji” albo „W obronie socjologii”

**Nikita Pokrovsky, Państwowy Uniwersytet – Wyższa Szkoła Ekonomii w Moskwie, Przewodniczący Towarzystwa Socjologów w Rosji, członek Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego (ISA)**

**P**o wielu latach spędzonych w polu socjologii akademickiej i międzynarodowej, mam silne przekonanie, że w dzisiejszym świecie przyszłość socjologii jest poważnie zagrożona. Jej przeznaczenie jest bardziej niepewne, a nasze zawodowe szeregi bardziej rozproszone niż kiedykolwiek przedtem. Postaram się uzasadnić moje przeczucia i intuicje. „Czy naprawdę musimy bronić socjologii? Przed kim? Dlaczego właśnie teraz?” Często zadaję sobie te pytania zarówno w odniesieniu do mojego kraju, Rosji, jak i sceny międzynarodowej. Nie chciałbym zabrznieć pesymistycznie, ale nie mam innego wyjścia. Socjologia narażona jest, moim zdaniem, zarówno na niebezpieczeństwa zewnętrzne, jak i zagrożenia pochodzące z samego środka naszej grupy zawodowej.

## >Zagrożenia z zewnątrz

Zewnętrzne zagrożenia sprowadzają się do jednego, podstawowego niebezpieczeństwa. Mówiąc wprost, w dzisiejszym świecie socjologia traci wpływy i autorytet. Ani struktury władzy (przede wszystkim państwo i biznes), ani społeczeństwo nie są zainte-

resowane tym, co moglibyśmy nazwać ‘racjonalną diagnozą’ stanu klinicznego tego, co społeczne. Zamiast tego zaczynają dominować rozmaite irracjonalne siły. Prawie wszędzie panują stare lub nowo wynalezione formy religii, społecznych mitologii, ideologii i masowej ślepoty. Te siły bez kłopotu spychają na bok racjonalność, nawet w naukach społecznych. W takich warunkach sfera racjonalnej i naukowej socjologii wyraźnie słabnie. Uważam, że siła i możliwości socjologii mogą opierać się jedynie na fundamencie, jakim jest światło rozumu. My socjologowie możemy dostarczać diagnozy społeczeństwom. Ale coraz częściej wydaje się, że „klienci” czy „pacjenci”, czyli nasze społeczeństwa, nie chcą poddać się hospitalizacji. Czują się dobrze bez socjologicznej diagnozy, mimo że stan „pacjenta” jest w wielu przypadkach krytyczny. Inaczej mówiąc, zewnętrzne zagrożenia

**„Diagnoza nie może i nie powinna być mieszana z procesem leczenia.”**

dla socjologii wynikają z tego, że społeczeństwa zaprzeczają racjonalnym i naukowym analizom obecnej sytuacji. Faktycznie jest to przypadek „pacjenta, który odmówił hospitalizacji”.

## >Zagrożenia od wewnątrz

Oczywiście istnieją także wewnętrzne zagrożenia dla socjologii. Są one związane z tym zewnętrznym. Jako, że wielu socjologów i wiele społeczności socjologicznych dostrzega, że ich społeczna rola i publiczne znaczenie coraz bardziej maleje, zdecydowali się oni zamienić socjologię w ‘siłę społeczną’, coś w rodzaju szerokiego ruchu społecznego na rzecz lepszego społeczeństwa. Z punktu widzenia takiej koncepcji socjologii kwestie naukowości i kształcenia wyższego spychane są na dalszy plan, natomiast podkreśla się zadania socjologii jako służby publicznej. „Socjologowie rozmaicie tylko interpretowali świat; idzie jednak o to, aby go zmienić.” To delikatnie przeformułowane znane hasło Marksa stało się mottem dla tych, którzy dzisiaj próbują zmieniać świat, na długo zanim udało nam się go zrozumieć i zinterpretować w naukowy sposób. Według takich socjologów działanie poprzedza wiedzę.

>>



Czy możemy się z tym zgodzić? Ja nie mogę, ponieważ w Rosji dobrze wiemy – z historii, która rozpoczęła się w 1917 roku – co oznacza radykalna rekonstrukcja społeczeństwa nie poprzedzona jego analizą.

### >Co powinniśmy (a czego nie powinniśmy) robić

Jestem przekonany, że rolą socjologa nie jest wchodzenie na barykady wtedy, gdy ma na sobie biały fartuch naukowca. Oczywiście, socjolog może w każdym momencie stać się politycznym czy społecznym rzecznikiem jakiegoś publicznego celu. Jednak w ten sposób natychmiast pozbawia się prawa do reprezentowania socjologii jako nauki. Nie powinniśmy brać udziału w procesie leczenia społeczeństwa. Powinniśmy zająć się jego analizą. Jest wiele społecznych instytucji, których głównym zadaniem jest prowadzenie tego leczenia: państwo, sfera polityczna, ruchy i organizacje publiczne, pra-

sa, opinia publiczna itd. Każdy zaznajomiony z procesem klinicznym bardzo dobrze wie, że rola diagnozy w nim jest ogromna, a ostateczny sukces leczenia całkowicie zależy od jej dokładności i poprawności. Ale diagnoza nie może i nie powinna być mieszana z procesem leczenia. Należą one do obszarów wymagających odmiennych umiejętności. Tak, możemy przyczynić się do zmiany świata przez utrzymywanie naszych celów naukowych, a także przez wzmocnienie kultury i świadomości socjologicznej w społeczeństwach za pomocą edukacji i mediów masowych. Tylko to jest „misją publiczną socjologii”. W innym wypadku staniemy się ślepyimi przewodnikami niewidomych.

Mówiąc to, stanowczo popieram dziesięć tez Piotra Sztompki w obronie socjologii. Dla niego i dla mnie socjologia oznacza głównie i przede wszystkim działalność naukową i zawodową doskonałość. Wszystko inne jest znacznie bardziej wątpliwe. ■

# > Zależność akademicka

Fernanda Beigel, Narodowa Rada Badań Naukowych i Technicznych, Narodowy Uniwersytet Cuyo, Mendoza, Argentyna

**W** swojej próbie zredukowania socjologii do ideologicznych wprawek [ideological exercise], Piotr Sztompka miesza zależność akademicką, intelektualny imperiaлизм i kolonializm w ramach socjologii. Łączy je ze sobą, bezkrytycznie naturalizuje i stanowczo odrzuca, redukując do "refleksji tych bardziej fundamentalnych zewnętrznych podziałów występujących w naszym zglobalizowanym społeczeństwie" (2011:389). Pomijając kwestię lekceważącego języka, jakiego używa Sztompka do opisu peryferyjnych naukowców i ich prac, jako mój pierwszy argument przeciwko takiemu stanowisku przywołam długą historię krytycznych badań nad nauką. Pojawiły się tak na Północy, jak i na Południu w połowie XX wieku, kiedy nauka (a szczególnie nauki społeczne) została uwikłana w zimną wojnę. Zależność akademicka ma dziś inne wymiary i własny paradygmat w ramach współczesnej socjologii, będącej, zgodnie ze słowami samego Sztompki (2010:22), "dyscypliną multi-paradygmatyczną".

Jako pole badawcze zależność akademicka czerpie z badań społecznych nad nauką, krytycznej epistemologii i studiów porównawczych szkolnictwa wyższego. Obejmuje nierówną strukturę produkcji i obiegu wiedzy, która historycznie pojawiła się równolegle z międzynarodowym systemem naukowym. Ta struktura składa się z instytucjonalnych, materialnych i symbolicznych procesów, które są wzajemnie powiązane i które wytworzyły różne

ścieżki tworzenia akademii. Na peryferiach te kombinacje są rezultatem narodowych i regionalnych odpowiedzi na umiędzynarodowienie – zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę różnorodne role, jakie odgrywa państwo w sferze rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego.

Nie odczuwa się deficytu studiów poświęconych związkom między badaniami naukowymi i pomocą zagraniczną, między rynkiem wydawniczym i ograniczonymi zasobami materialnymi, między nierówną dystrybucją prestiżu akademickiego dyscyplin i instytucji, między różnymi możliwościami badawczymi i heteronomiczną mobilnością akademicką. W obrębie tego pola badawczego znajdujemy analizę zależności intelektualnej [*intellectual dependence*], europocentryzmu i kolonializmu w ramach produkcji wiedzy. Te opracowania krytycznie nawiązują do analizy zależności i strukturalizmu latynoamerykańskiego - dwóch tradycji kładących nacisk głównie na ekonomię i politykę. W drugiej połowie lat 70. pionierskie prace Edwarda Shilsa, Josepha Ben Davida i Philipa Altbacha dokumentowały specyficzne czynniki, które kształtowały podporządkowanie wewnątrz pola akademickiego. W 1988 Frederick Gareau opublikował w *International Sociology* ważny tekst, w którym argumentował, że ukute na Zachodzie nauki społeczne budują swoje "prawdy", tylko marginalnie wykorzystując wkład z Trzeciego Świata, co poważnie poddaje w wątpliwość ich obiektywność. Analiza materiałów zawartych w *International Encyclopedia of the Social Sciences*

dokonana przez Gareau pokazała, że 98,1% autorów była afiliowana przy uniwersytetach północnoamerykańskich lub europejskich - a w przypadku tych ostatnich chodzi głównie o Wielką Brytanię, Francję i Niemcy.

**„W rzeczywistości mamy wiele socjologii tak na Zachodzie, jak i w Reszcie Świata.”**

Ostatnie badania pokazują, że „uniwersalne standardy” badań socjologicznych i „dobrej teorii” zostały ustanowione i zalegitymizowane przez „międzynarodowy” system wydawniczy zapoczątkowany przez Eugene’a Garfielda w latach 50. Przez długie dekady rankingi Social Science Citation Index (Indeks Cytowań dla Nauk Społecznych, SSCI) były zdominowane przez czasopisma amerykańskie i europejskie. Nastąpiła stopniowa koncentracja prestiżu akademickiego i ustalił się porządek międzynarodowych hierarchii oddzielających badania wykonywane w bardziej prestiżowych centrach akademickich od marginalnej wiedzy produkowanej i publikowanej poza tymi centrami. Pomimo wzrostu produkcji naukowej w wielu peryferyjnych krajach, artykuły z Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki stanowią mniej niż 20% publikacji w SSCI (Beigel, 2011)<sup>1</sup>. W efekcie

1 Zajmowałam się tym, jak ruch open access staje się rosnącym wyzwaniem dla SSCI i innych mainstreamowych indeksów cytowań oraz opozycją wobec rozważań nad standardami między-



dążenie do autonomii akademickiej stało się złożonym i bardzo trudnym zadaniem dla peryferyjnych socjologii, podczas gdy w amerykańskiej czy francuskiej socjologii jest ona rzeczą oczywistą.

*The World Social Science Report* (UNESCO, 2010)<sup>2</sup> pokazał, że nierówności w zakresie otoczenia instytucjonalnego, możliwości tłumaczenia i zasobów materialnych to istotne determinanty życia akademickiego. Współpraca badawcza zdominowana jest wciąż przez partnerstwa Północno-Północne, z bardzo niewielkim udziałem partnerstw Południowo-Południowych (2010:146). Heilbron pokazał, że dobra symboliczne produkowane przez centralne akademie - i pisane po angielsku - są w nieporównywalnie szerszej dostępnej w obiegu międzynarodowym, niż te produkowane w językach zdominowanych (hiszpańskim, portugalskim, arabskim, rosyjskim). Wskaźniki „eksportu” tych ostatnich są bardzo niskie czy wręcz zbliżone do zera, jako że mają minimalny dostęp do bardziej prestiżowych czasopism publikowanych przez uznane centra badawcze. Ponadto wykazano, że obieg peryferyjny może, koniec końców, zredukować import z zagranicy i wzmocnić wewnętrzną produkcję pojęć czy teorii, ale zdecydowanie trudniej jest umieścić je w obiegu międzynarodowym. Zwłaszcza w naukach społecznych owe „peryferyjne centra” uzyskały pozycję dominującą w ramach Południowych regionów, ale pozostają one podległe „Globalnej Socjologii” (Beigel, 2010).

Nie ma zgody co do możliwości i sposobów przewyższenia narodowych publikacji w ramach alternatywnych czasopism i baz danych (Beigel, 2011).

2 Światowy Raport o Naukach Społecznych został wykonany na zlecenie UNESCO przez Międzynarodową Radę Nauk Społecznych (International Social Science Council, ISSC) w 2010 roku, jest to druga taka publikacja - pierwsza powstała w 1999 roku. Raport dostępny jest pod adresem: <http://www.unesco.org/new/en/social-and-human-sciences/resources/reports/world-social-science-report>. [przyp.tłum.]

żenia zależności akademickiej. Z punktu widzenia indywidualnego naukowca, budowanie kariery poprzez uzyskanie międzynarodowego dyplomu i publikowanie po angielsku bez wątplenia pozwala zdobyć akademickie uznanie - choć ten model jest generalnie bardziej efektywny w obrębie nauk przyrodniczych. Jednakże owa indywidualna ścieżka akumulacji kapitału naukowego niekoniecznie prowadzi do szerszego rozwoju naukowego peryferyjnych społeczeństw.

Ostatnie słowo na temat opozycji pomiędzy socjologią Zachodnią i Lokalną: te dwa stanowiska zostały zredukowane przez Sztompkę do homogenicznych stereotypów. Socjologia na peryferiach nie jest nowym zjawiskiem, ma swoją własną historię i swoje własne opozycje - jedna z wielkich debat skupia się właśnie na kwestii statusu wiedzy lokalnej [*indigenious knowledge*]. Ta dychotomia nie dostrzega również krytycznych perspektyw obecnych w ramach „Zachodniej Socjologii” od co najmniej pięćdziesięciu lat. W rzeczywistości mamy wiele socjologii tak na Zachodzie, jak i „w Reszcie Świata”.

#### Bibliografia

Beigel, F. (2010) “Social Sciences in Chile (1957-1973). A laboratory for an autonomous process of academia-building.” s. 183-212 w: *Academic Dependency in the Social Sciences: Structural Reality and Intellectual Challenges*, red. S. F. Alatas i K. Sinha-Kerkoff. New Delhi: Manohar.

Beigel, F. (2011) “Científicos Calibanes. Las ciencias sociales latinoamericanas en la encrucijada del sistema académico mundial”. Valparaíso, IV Congreso Chileno de Sociología.

Gareau, F. (1988) “Another type of third world dependency: the social sciences,” *International Sociology* 3(2): 171-178.

Sztompka, P. (2010) “One Sociology or many?” s. 21-28 w: *The ISA Handbook of Diverse Sociological Traditions*, red. S. Patel. London: SAGE.

Sztompka, P. (2011) “Another Sociological Utopia,” *Contemporary Sociology* 40(4): 388-396.

UNESCO. (2010) *World Social Science Report. Knowledge Divides*. Paris: UNESCO.

# > Wytwarzanie socjologii w dzisiejszym świecie nierówności

Helga Nowotny, przewodnicząca Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych, przewodnicząca Naukowej Rady Doradczej na Uniwersytecie Wiedeńskim, dożywotnia członkini Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA)

**S**ocjologia dwudziestego pierwszego wieku funkcjonuje w świecie nierówności. Jednak ma o wiele więcej zasobów intelektualnych i naukowych, niż te, które zostały przedstawione w skądinąd inspirującej debacie pomiędzy Piotrem Sztompką i Michaeliem Burawoyem. Wyliczę tylko trzy:

## 1. Światowa nauka i jej nierówne możliwości.

Jako złożona kompozycja pionierskich badań, technologii i ich potencjalnych oraz rzeczywistych zastosowań, nauka stała się globalnym przedsięwzięciem. Uważane przez większość rządów za siły napędowe wzrostu ekonomicznego, narodowego prestiżu i/lub potęgi militarnej nauka i technologia na niespotykaną dotąd skalę przekształcają nasz świat. Skutkiem tych ingerencji człowieka są nowe poziomy złożoności, którym towarzyszą zarówno nowe niepewności, jak i występowanie dobrze znanych problemów lokalnych i globalnych.

Nauki społeczne i humanistyczne – a w szczególności socjologia – stoją przed wyzwaniem przemysłowego na nowo swoich własnych podstaw.

Będą musiały określić się wobec takich problemów jak to, co oznacza bycie człowiekiem, jak radzić sobie z naszym techno-człowieczeństwem, w jakich formach życia wspólnotowego rozwijać dalszą egzystencję. W świetle wniosków subdyscypliny nazwanej Studiami nad Technologią i Nauką (Science and Technology Studies), dotyczących współwytwarzania porządku naturalnego i społecznego, pojawiły się pytania o nierówny dostęp do informacji, wiedzy, edukacji i demokratycznej partycypacji. Są one kluczowe z uwagi na – być może utopijną – wizję globalnego obywatelstwa naukowego przyszłości.

Nierówny podział zasobów znajduje odzwierciedlenie w nierównym dostępie do edukacji wyższej, finansowaniu badań naukowych i optymalizacji ich organizacji. Przytłaczająca większość publikacji naukowych wciąż powstaje na globalnej Północy, w środowisku najbardziej produktywnych i prestiżowych uniwersytetów i ośrodków badawczych. Jednak zwiększający się udział Chin, Indii i Brazylii w tak zwanych STEMach<sup>1</sup> (naukach przyrodniczych, technologiach, inżynierii i medycynie), będących najlepiej dofinansowanymi dziedzinami, szybko

<sup>1</sup> STEM to skrót od Science, Technology, Engineering, Medicine. *Stem* w jęz. angielskim znaczy również *pień, trzon*. [przyp. tłum.]

przekształca ogólny obraz. Politycy, starając się sprostać bezmiarowi nowych problemów, od zmian klimatycznych po fundamentalizm religijny, doceniają znaczenie nauk społecznych. Podczas gdy wszechobecna retoryka innowacyjności jest niczym innym jak tylko zbiorowym losem na loterii niepewnej przyszłości – naukowo-technologiczne innowacje pociągną za sobą w przyszłości innowacje społeczne.

## 2. Wyzwolenie socjologii z granic dyscyplinarnych i narodowych.

W porównaniu do początków socjologii, istotność dyscyplinarnych i narodowych tożsamości wyraźnie straciła na znaczeniu. Dawniej stanowiły one podwaliny dyscypliny, obecnie mogą stać się przeszkodą. Naukę, rozumianą, jako inkluzywny niemiecki *Wissenschaft*, charakteryzuje dynamiczna wewnętrzna różnorodność. Nowa wiedza często wyłania się na styku istniejących dziedzin. Metody, narzędzia i techniki twórczo przekraczają wyznaczone granice. Mimo, że struktury instytucjonalne oparte na wydziałach pozostają silnym hamulcem, ekspansja interdyscyplinarnej współpracy jest nieodwracalna.



Jednakże nie oznacza to, że granice między dyscyplinami są zupełnie bez znaczenia. Stworzenie tożsamości dyscyplinarnej, do której studenci są socjalizowani wciąż jest istotne. Dzięki temu nabywają oni umiejętności diagnozowania istotnych socjologicznych problemów. Panuje powszechne przekonanie, że istnieje „trzon socjologii” i powinien on podlegać ochronie przed nowym zarządzaniem akademickim, które chciałoby podporządkować go normom efektywności i rozliczalności. To nie jest tylko problem Zachodu. Biorąc pod uwagę gwałtowną ekspansję biznesowego modelu odnoszącego sukcesy anglo-amerykańskiego uniwersytetu oraz jego gorliwe imitacje w innych częściach świata, dyscyplinarne granice wszędzie są bezbronne wobec nowego stylu zarządzania.

Socjologia udowodniła, że jest najbardziej produktywna i wyrotowa wtedy, gdy wchodzi na terytorium innych dyscyplin, podkreślając siłę ludzkiej sprawczości oraz przywracając społeczeństwu jego zdumiewającą różnorodność. Mimo że socjologia dojrzewała w cieniu państwa narodowego, ujmując porządek społeczny w ramach terytorialnych – z dzisiejszej perspektywy każda krajowa socjologia staje się częścią ekosystemu różnorodnej wiedzy, nieuchronnie kształtowanego przez różne instytucjonalne układy i przez konteksty polityczne, ekonomiczne i kulturowe.

Przeciwstawiając się autoprowincjonalizacji, socjologia musi kontynuować wyzwalanie się z dyscyplinarnych i narodowych granic. Nie jest jeszcze jasne, czy jest gotowa stać się „post-dyscypliną” poprzez pluralizowanie i globalizowanie swoich praktyk. Historycznie rzecz ujmując, byłoby to przesunięcie od hierarchicznego porządku (z Lewiatanem jako protoplastą) do heterogenicznego przepływu ruchów i sieci społecznych z ich własnymi, ambiwalentnymi wyzwaniem zastępującymi jeszcze niewynalezione instytucje.

### 3. Wyobrażona realna utopia alternatywnej wiedzy

Utopia wiedzy musi formułować założenia poznawcze, na których chce opierać swe konstrukcje. Powinna również stworzyć kryteria uznawalno-

## „Oświecenie wymaga przemyślenia lub nawet wynaleźnięcia na nowo”

ści produkcji swej wiedzy. Musi także znaleźć miejsce w bardzo realnej hierarchii wiedzy, którą kwestionuje. W dziedzictwie Oświecenia można odnaleźć silny sprzeciw wobec wszystkich religijnych i politycznych autorytetów, głęboko zakorzeniony sceptycyzm oraz przekonanie, że cała wiedza, włączając w to wiedzę naukową, jest jedynie tymczasowa i ma być zastępowana poprzez ewoluującą ekspansję ludzkiego rozumienia świata. Prawda jako taka – a nawet różne prawdy – znajdują się w ciągłej ewolucji. I jest to główna przyczyna tego, dlaczego myśl oświeceniowa przetrwała i dlaczego jakkolwiek próba stworzenia alternatywnych metod produkcji wiedzy natrafi na opór tego potężnego, – bo samoodnawiającego się – procesu.

Pod wieloma innymi względami, Oświecenie wymaga przemyślenia na nowo, lub nawet wynaleźnięcia na nowo (Aboagora). Oświecenie musi się pogodzić z własną, wbudowaną sprzecznością pomiędzy uczuciami (włączając w to uczucia moralne), rozumem oraz rozsądkiem; pomiędzy fikcją autonomicznej jednostki a jej więzami ze zmieniającą się wielością zbiorowości. Musi zrewidować niedającą się utrzymać dychotomię pomiędzy tym, co naturalne, a tym, co sztuczne. Musi przyznać się do fałszu swojego uniwersalizmu, przyjmując w zamian ideę globalnego kontekstualizmu.

Dlatego właśnie projekty takie jak „Prowincjonalizacja Europy” (Dipesh Chakrabarty) czy „Inna wiedza jest możliwa” (De Sousa Santos, 2007) są bojowym okrzykiem zagrzewającym do przekraczania północnych epistemologii i do uznania poznawczej różnorodności. Takie realne utopie wiedzy są możliwe, ponieważ ich wyobrażenie jest przeopojone alternatywnymi kryteriami, takimi jak ludzka godność, sprawiedliwość zbiorowa i zdolność do dążenia (Arjun Appadurai) oraz dlatego, że włączają ruchy podporządkowane, opierając się jednocześnie

pokusie zakotwiczenia swojej utopii w ruchomych piaskach relatywizmu. Utopie te będą musiały poradzić sobie z istniejącymi hierarchiami produkcji wiedzy, mimo że te hierarchie przechodzą gwałtowną przemianę wywołaną przez ogromne, globalne możliwości edukacyjne, oferowane przez nowe technologie, które otwierają monopole wiedzy – i przez dostęp do współprodukcji wiedzy. Tymczasem mogę się tylko zgodzić z trzeźwym wnioskiem Towarzystwa Królewskiego w Londynie (Royal Society): „Język angielski zdaje się kontynuować swoją dominującą rolę w badaniach, a światowa społeczność badawcza jest w większości przygotowana, by dostosować się do tego faktu”. ■

#### Bibliografia:

- Aboagora (2011) <http://www.aboagora.fi/>
- Allenby, Braden R. and Sarewitz, D. (2011) *The Techno-Human Condition*. Cambridge, Mass.: The MIT Press.
- Chakrabarty, D. (2011) *Prowincjonalizacja Europy. Myśl postkolonialna i różnica historyczna*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie
- De Sousa Santos, B., red. (2007) *Another Knowledge is Possible: Beyond Northern Epistemologies*. London-New York: Verso.
- Nowotny, H. (2010) “Out of science – out of sync?” s. 319-322 w: *World Social Science Report*. Paris: UNESCO.
- Nowotny, H. (2006) “The Potential of Transdisciplinarity”, <http://www.interdisciplines.org/>
- Nowotny, H., P. Scott, and M. Gibbons. (2001) *Re-Thinking Science: Knowledge and the Public in an Age of Uncertainty*. Oxford: Polity Press.
- Pollock, S. (2008) “Disciplines, Areas, Postdisciplines.” Paper presented at the Lisbon Conference on Curriculum Development in the Second Phase of the Bologna Process. Lisbon: Calouste Gulbenkian Foundation.
- Royal Society (2011) *Knowledge, Networks and Nations: Global Scientific Collaboration in the 21st century*. London: Royal Society.

# > Kiedy koniec wojny nie oznacza pokoju

Alice Szczepanikova, stypendystka Fundacji Alexandra von Humboldta, Uniwersytet Goethego, Frankfurt nad Menem, Niemcy



W zdewastowanej Czeczenii przemoc jest nadal na porządku dziennym.

**L**uba Władowska zaprosiła mnie do swojego ciemnego, zimnego mieszkania na przedmieściach Wiednia. Po spędzeniu wielu długich dni i nocy w piwnicach i schronach Groznego, stolicy Czeczenii, poprosiła swoich synów o znalezienie jej mieszkania z dużymi oknami. I takie duże okna ma, tyle że wychodzą one na brudne podwórko, a ich popękane ramy powodują przeciąg i sprawiają, że w mieszkaniu jest jeszcze zimniej. To o wiele za dro-

gie, dwupokojowe mieszkanie, dzieli ze swoim synem i mężem. Małżeństwo zostało zmuszone do opuszczenia Czeczenii w 2008 roku. Przyznano im azyl w Austrii. Ich dwaj synowie musieli uciec wcześniej, po tym, jak zostali bezprawnie uwięzieni i poddani torturom. Historia tej rodziny pokazuje, że koniec wojny w Czeczenii nie przyniósł jej mieszkańcom pokoju i stabilizacji oraz że uzyskanie azylu w Europie nie gwarantuje bezpieczeństwa i życia wolnego od strachu.

W tym roku mija 17 lat od wybuchu pierwszej wojny rosyjsko-czeczeńskiej i 12 lat od początku drugiego konfliktu. W roku 2002 wojnę wypowiedział ówczesny prezydent Rosji, Władimir Putin. W ciągu kolejnych dwóch lat obywatele Rosji - w większości pochodzący z Czeczenii - stali się największą w Europie grupą osób ubiegających się o azyl. Właśnie Austria zaakceptowała dużą część tych zgłoszeń. Dzisiaj Rosja w dalszym ciągu pozostaje w pierwszej trójce krajów o największej liczbie obywateli ubiegających się o azyl

>>

w Unii Europejskiej. Pomimo wzrastającego w całej Europie odsetka odmów dla osób pochodzących z Północnego Kaukazu, cały czas walczą oni o tę możliwość.

W pierwszej dekadzie XXI wieku administracja kraju przekazana została w ręce promoskiwskich Czeczenów, co nazwano „czeczenizacją” konfliktu. Teraz to oni sami mieli prowadzić kampanię „antyterrorystyczną”. Mając za sobą silne wsparcie Moskwy, Czeczeni zaczęli stopniowo otrzymywać coraz więcej swobody w rządzeniu krajem. Dlatego też, pomimo, że Czeczenia jest częścią Federacji Rosyjskiej, posiada swój własny kodeks postępowania karnego z niepisanymi zasadami przywalającymi na fałszowanie dowodów i tortury. Setki ludzi padają jego ofiarą. Miejscowe władze prowadzą dochodzenia kryminalne w sposób odmienny od powszechnie stosowanych praktyk. Najpierw identyfikują potencjalnych sprawców, a dopiero potem szukają dowodów, które mogłyby ich obciążać. Dowody te są często kruche i zazwyczaj bazują na zeznaniach wymuszonych przez tortury. Ale w środowisku, w którym większość przedstawicieli systemu karnego jest lojalna wobec promoskiwskiego reżimu, jest to skuteczny sposób radzenia sobie z nawałem zaległych spraw i zapewnienia rozwoju osobistej kariery; wszystko w imię walki z „islamskim terroryzmem”.

Michaił Władowski, syn Luby, został oczyszczony z zarzutów w roku 2005, po dwóch latach spędzonych w więziennej celi. Był oskarżony o rzekome wysadzanie samochodów, w których znajdowali się przedstawiciele sił wojskowych. Miał on popełnić te przestępstwa wraz z innym mężczyzną, którego w rzeczywistości poznał dopiero w tymczasowym areszcie w komisariacie policji w Groznym, gdzie obydwaj byli torturowani. Biorąc pod uwagę to, jak typowa była to sprawa, uniewinnienie było dużym zaskoczeniem. Anna Politkowska i Natalia Estemirowa, czołowe działaczki w zakresie obrony praw człowieka (obie później zamordowane), napisały artykuły dotyczące unikalności tej decyzji Sądu Najwyższego. Okazało się, że sędzia przyjrzał się dokładniej dowodom i sprawa po prostu się rozpadła. Kiedy Michaił dochodził

do zdrowia, stało się jasne, że on i jego brat – którego, również torturami próbowano zmusić do obciążenia zarzutami Michaiła – muszą opuścić kraj, aby uniknąć kolejnego zatrzymania. I rzeczywiście, prokurator skutecznie odwołał się później od wyroku uniewinniającego. Po wyjeździe synów, Luba starała się dowieść niewinności Michaiła i doprowadzić jego oprawców przed oblicze sprawiedliwości. Szybko okazało się jednak, że jest to niebezpieczne. Żołnierze wielokrotnie odwiedzali jej dom, a raz strzelano do niej z przejeżdżającego samochodu. Zrozumiała, że to już najwyższy czas, żeby ona także wyjechała. Przeżyła dwie wojny w Czeczenii ale to proces „normalizacji” pod czeczeńskimi rządami zmusił ją do opuszczenia kraju na stałe.

Po tym, jak Luba zadomowiła w nowym miejscu, zaczęła ujawniać się jej zły stan zdrowia. W Czeczenii nie mogła pozwolić sobie na leczenie. W Austrii spędziła wiele czasu w szpitalach. Ale ciężko jest uleczyć strach. Mówi, że siedzi on w niej tak głęboko, że nie jest w stanie się go pozbyć. Lubę przechodzi dreszcz nawet wtedy, kiedy dzwoni jej telefon. Czy ma powody do obaw? W roku 2009, Umar Israiłow, młody Czeczen, który też uzyskał status uchodźcy w Austrii, został zastrzelony na wiedeńskiej ulicy w biały dzień. Oficjalnie oskarżał on rząd Rosji o przyzwalanie na egzekucje i torturowanie nielegalnie zatrzymanych Czeczenów, wskazując na bezpośredni udział w tych praktykach obecnego prezydenta Czeczenii, Ramzana Kadyrowa. Zabijając w ten sposób Israiłowa, nie tylko wyeliminowano świadka, ale dano też efektowną lekcję uchodźcom czeczeńskim. Brak zaufania przenika społeczności Czeczenów, ponieważ uważa się, że w Europie działają liczni informatorzy reżimu Kadyrowa. Ci, którzy przeprowadzili zamach na Israiłowa, dostali w tym roku wysokie wyroki od austriackiego systemu sprawiedliwości. Trop prowadzący do zleceniodawców zabójstwa pozostaje niepotwierdzony. Wraz z przygotowaniem Putina, zwierzchnika Kadyrowa, do objęcia po raz kolejny urzędu prezydenta Rosji, bezkarność w Czeczenii będzie prawdopodobnie nadal na porządku dziennym. ■



# > Kongres Latynoamerykańskiego Stowarzyszenia Socjologicznego: Deklaracja Końcowa

Raquel Sosa Elízaga, Narodowy Uniwersytet Meksykański, wiceprzewodnicząca Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA) do spraw Kongresu w Yokohamie w 2014r.



Chilijscy studenci protestują podczas Kongresu ALAS, wrzesień 2011.

**M**iędzy 6 a 10 września 2011 w Recife, (Brazylia) miał miejsce XXVIII Kongres Latynoamerykańskiego Stowarzyszenia Socjologicznego (ALAS). Przyciągnął on 4578 uczestników i 9716 zarejestrowanych studentów, profesjonalistów, badaczy i nauczycieli. Bardzo wielu profesorów, studentów i innych osób związanych z Uniwersytetem w Recife, a także z innymi uniwersytetami brazylijskimi wykonało niezwykle, zbiorowy wysiłek, by zorganizować siedem wykładów przewodnich, dziewięć sesji integracyjnych, 25 sesji tematycz-

nych, 52 spotkania dyskusyjne i 30 grup warsztatowych. Było to bardzo żywe, aktywne, krytyczne i zachęcające środowisko, złożone w większości z młodych ludzi, którzy nadali sens naszym debatom, wspólnym poszukiwaniom, sformułowanym przez nas pytaniom, a także rezultatom badań zaprezentowanym na jednym z najbardziej intensywnych Kongresów, jakie zorganizowało kiedykolwiek nasze Stowarzyszenie.

Nasz region jest regionem kontrastów. Z jednej strony mamy tragiczny bilans 50 000 ofiar w Meksyku i związane



z tym niecierpiące zwłoki żądanie sprawiedliwości i końca czegoś, co w tej chwili może chyba być nazwane ludobójstwem; uporczywy ból powstały w wyniku zniszczenia i prowadzonej w żółwym tempie odbudowy Haiti; groźbę powrotu do władzy dawnych sprawców ludobójstwa w Gwatemali; nowych tyranów zmieniających wolę tysięcy obywateli Hondurasu; kontynuację niesławnej ekonomicznej blokady, która zagraża wolności Kubańczyków już od 50 lat; istnienie zagranicznych baz wojskowych na Kubie, w Kolumbii i w Puerto Rico. Z drugiej strony, mamy liczne przykłady pokazujące, jak nasze narody konstruowały alternatywy będące dowodem tego, że mamy pamięć i siłę, by przezwyciężyć trudności, których doświadczamy: Brazylia, Ekwador, Boliwia, Urugwaj, Paragwaj, Argentyna, z pewnością Kuba, a także ostatnimi czasy Peru. Przykłady te napawają nadzieją nasze narody, które są jednocześnie świadome poważnych problemów kładących się cieniem na przyszłości milionów ludzkich istnień w naszym wielkim regionie.



*Paulo Henriques Martins, nowo wybrany przewodniczący ALAS podczas kongresu w Recife, wrzesień 2011.*

Ameryka Łacińska jest regionem największych nierówności na świecie. Na skutek przemocy życie traci ponad 140 000 osób rocznie; więcej niż 30% populacji dotknięte jest biedą; ponad 8% to analfabeci. Nie učiniliśmy wystarczająco dużo, by powstrzymać nasze uniwersytety i instytucje szkolnictwa wyższego przed zajęciem uprzywilejowanych pozycji, podczas gdy tysiące ludzi nie jest w stanie zaspokoić swoich podstawowych potrzeb egzystencjalnych. Co więcej, nie udało nam się powstrzymać naszych uniwersytetów przed staniem się – czy to stopniowo czy gwał-

townie – ośrodkami specjalizacji i profesjonalizmu, w których studenci i nauczyciele akademicy są odseparowani od otaczającego ich życia kulturowego, społecznego i politycznego. Pozostają także w pewnej izolacji od typowego dla naszych krajów kontekstu gospodarczej kruchości.

Mimo to pokrzepiająca jest świadomość, że to właśnie w Chile, które było punktem wyjścia dla implementowania na naszych uniwersytetach neoliberalnej polityki, wybuchł ruch wolnościowy w obronie edukacji publicznej. Tak jak w Chile, także w Urugwaju, Boliwii, Brazylii, Puerto Rico, ruchy studentów i profesorów rozpoczęły działania w obronie publicznych uniwersytetów. Wielu profesjonalistów i przedstawicieli nauk społecznych podnosi głos, żądając naszej suwerenności, naszego prawa do decydowania o sprawach naszego życia publicznego, poczynając od edukacji. W tej walce oddajemy się krytycznemu myśleniu, które jest naszym najlepszym dziedzictwem dla obecnych i przyszłych pokoleń. Zatem z radością przyjmujemy utworzenie Instytutu Badań Latinoamerykańskich (Instituto de Pesquisas Latinoamericanas) na Federalnym Uniwersytecie w Recife, który niewątpliwie wiele wnieśnie do regionalnych debat w naukach społecznych.

Wszyscy tu obecni zapewniamy o naszym oddaniu dla kontynuacji drogi wyznaczonej przez naszych kolegów, którzy założyli to stowarzyszenie: Ruy Mauro Marini, Octavio Ianni, Florestán Fernandes, Agustín Cueva, René Zavaleta, Eduardo Ruiz Contardo, Lucía Sala. Czcimy ich pamięć, tak jak tych tysięcy odważnych osób, które pokonały terror i które stawiają czoła przemocy wobec kobiet, rasizmowi, nietolerancji i ludobójstwu w naszej Ameryce. Nasi obywatele, aby przetrwać, konfrontują się wytrwale i kreatywnie z wszelkiego rodzaju nieszczęściami zagrażającymi ich godności. Naszym zadaniem jest wsparcie całą naszą wyobraźnią i niezłomnością naszej woli tych dążeń, mających na celu zdobycie przestrzeni, o której marzyli Toussaint Louverture, Hidalgo i Morelos, Bolívar, Artigas, O'Higgins i San Martín, José Martí, Benito Juárez, Sandino, Farabundo Martí, Che Guevara, Salvador Allende. „Niech żyje latinoamerykańska socjologia! Niech żyje ALAS!”.

*„Deklaracja końcowa” Kongresu ALAS w Recife autorstwa profesor Elizagi została jednomyślnie przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne. ■*



# > Socjologia w niespokojnych czasach: Przemówienie na konferencji Europejskiego Towarzystwa Socjologicznego

Anália Torres, Uniwersytet Techniczny w Lizbonie, Przewodnicząca Europejskiego Stowarzyszenia Socjologicznego, 2009-2011



*Jennifer or the Rotation of the Flight Attendants – występ Carré Rouge Cie podczas Kongresu ESA w Genewie, 9. września 2011, zdjęcie: Sandro Cattacin.*

**R**elacje społeczne w niespokojnych czasach – temat dziesiątej konferencji Europejskiego Stowarzyszenia Socjologicznego (która odbyła się w dniach 7-10 września w Genewie) okazał się być bardzo aktualny. Niepewność towarzyszy nam każdego dnia, a zwłaszcza od początku 2011 roku.

W Europie stajemy obecnie (na poziomie gospodarczym) przed zjawiskiem, które odważę się nazwać wojną finansową. W dwudziestym wieku byliśmy świadkami dwóch wy-

>>

niszczących wojen światowych, a potem „Zimnej Wojny”; w dwudziestym pierwszym wieku znajdujemy się w obliczu wojny finansowej i gospodarczej. Presja rynków finansowych i agencji ratingowych sprawia wrażenie inwazji militarnej, która dotyka kraj po kraju (zaczynając oczywiście od najsłabszych gospodarek) oraz atakuje euro. Globalna dominacja neoliberalizmu atakuje wszystkie sfery – począwszy od rynków, po państwa i uniwersytety – podporządkowując je swojej logice. Równocześnie społeczne skutki kryzysu doprowadziły do sprzeciwu i brutalnych protestów. Wszystko to jest oparte na nadzwyczajnej ideologicznej mistyfikacji: prywatne interesy są ratowane przez publiczne pieniądze, podczas gdy winą za kryzys obciąża się publiczne wydatki!

Jak do tego doszło? Kryzys, który przechodzimy zdaje się być logicznym skutkiem tendencji możliwej do przewidzenia od początku lat 80. Europejscy socjologowie od dawna podkreślali negatywny wpływ owych przekształceń politycznych, ekonomicznych i finansowych, które doprowadziły nas do miejsca, w którym się dziś znajdujemy. Można wyodrębnić trzy tendencje, które czasem się przeplatają, a czasem współistnieją jednocześnie pozostając ze sobą w konflikcie.

Pierwsza tendencja ma charakter finansowy i gospodarczy. Globalny kapitał i jego nadzwyczajna mobilność zaczęły sterować polityką regionalną i państwową. Dzięki dostępności do nowych źródeł taniej siły roboczej w ciągu ostatnich dwudziestu lat wielonarodowe korporacje docisnęły ekonomiczną śrubę Europie. Presja ta była przyczyną procesów podziałów i dezintegracji, trwających przez całe lata 90. Jednocześnie państwa nie są w stanie kontrolować i regulować swobodnego przepływu kapitału. Recesja i kryzys welfare state należą do skutków tych procesów. Dla socjologów było jasne, że pod wpływem wykluczenia i ekonomicznej deprivacji wywiążą się walki. To są dokładnie te zjawiska, których jesteśmy świadkami obecnie: poważne konflikty, spontaniczne protesty a nawet brutalne zamieszki.

Druga tendencja występuje na poziomie politycznym. Już powstanie Unii Europejskiej było oznaką sprzecznych sił dezintegracji, do których odnosiłam się wcześniej. UE przed-

stawiała sobą znaczący wysiłek na rzecz stworzenia zbioru norm i instytucji broniących praw człowieka, walczących z nacjonalizmem (i wszelkimi innymi „-izmami”) oraz ideą narodowej wyższości. Co więcej, te polityczne normy i starania nie wynikały z tradycji – religijnej bądź nie, ale były skutkiem doświadczeń II Wojny Światowej i Holocaustu. Jednakże od momentu powstania Unii tendencją, która zdaje się zwyciężać jest neoliberalna formuła deregulacji, silnie dominująca Komisję Europejską. Sojusz interesów i politycznych idei, który zainspirował założycieli Unii Europejskiej, a także jej społeczna koncepcja straciły swoje znaczenie.

Trzecia tendencja to związek między społeczeństwem obywatelskim i programami społecznymi i politycznymi na poziomie europejskim i globalnym. Jesteśmy aż nazbyt świadomi obywatelskich i politycznych działań przeciwko cięciom i bezrobociu, przeciwko niepewności i prekaryzacji pracy oraz dominującej polityce imigracyjnej, a także przeciwko degradacji środowiska. Jednakże oczywistą rzeczą jest ogromna nierównowaga siły wielonarodowych korporacji w stosunku do aktorów społeczeństwa obywatelskiego. Co zatem nie powinno dziwić, protesty są zazwyczaj bardziej eksplozjami gniewu przeciw rażącej nierównościom niż zorganizowanymi działaniami z jasno określonymi celami. Przypomina to okres wczesnej industrializacji i powstania „niebezpiecznych klas”.

Socjologowie i przedstawiciele innych nauk społecznych spełnili ważną rolę współtworząc polityki publiczne (public policies) i przyczyniając się do budowy Europejskiego Modelu Społecznego. Jednak dziś to nie wystarczy. Musimy pilnie udoskonalić nasze analizy obecnego kryzysu, odkrywając obszary naszej niewiedzy, choćby otwierając czarną skrzynkę rynków finansowych. Istotne jest rozpowszechnianie naszych rezultatów i publiczne dyskusje na ich temat, demaskujące negatywny wpływ neoliberalnych decyzji i strategii. Ważne, żebyśmy łączyli nasze europejskie starania z socjologami na całym świecie, rozwijając diagnozy Socjologii Globalnej i wykorzystując strategię Socjologii Publicznej, tak jak czyni to Michael Burawoy i inni członkowie ISA.

■

# > Żegnaj, Devorah – Witaj, Mohammed

Devorah Kalekin odchodzi ze stanowiska pierwszej redaktorki naczelnej *International Sociology Review of Books* (ISRB) i pod koniec 2011 roku przekazuje obowiązki swojemu następcy – Mohammedowi Bamyehowi. O swoich osiągnięciach opowiada w e-mailowym wywiadzie przeprowadzonym przez Jennifer Platt, wiceprzewodniczącą ISA ds. Publikacji.



Mohammed Bamyeh, nowy redaktor *International Sociology Review of Books*.

## Żegnaj, Devorah...

**JP:** Jak to się stało, że zajęłaś się tworzeniem ISRB?

**DK:** Na pomysł publikacji ISA zawierającej recenzje książek wpadła Susan McDaniel, która była Wiceprzewodniczącą ds. Publikacji bezpośrednio przede mną. Zainspirowało ją *Contemporary Sociology*, jedno z najbardziej popularnych czasopism wydawanych przez Amerykańskie Stowarzyszenie Socjologiczne (ASA). Wówczas *International Sociology* ukazywało się tylko cztery razy do roku i rozbudowanie działu recenzji tak, aby wypełnić dwa dodatkowe wydania, było uzasadnione tylko o ile mogły one dostarczyć informacji trudno dostępnych gdzie indziej. Byłam wtedy członkinią Komitetu Publikacji i, jako że byłam tym zainteresowana, Susan poprosiła mnie, żebym napisała wniosek.

Napisałam wtedy, że „wydawanie czasopisma ISA poświęconego recenzowaniu tekstów z dziedziny jest próbą ponownego rozbudzenia wyobraźni socjologicznej. [...] Pomimo wątpliwości dotyczących korzyści z postępu globalizacji gospodarczej, socjologia jako nauka musi stać się globalna. To, jak można wyjaśniać procesy społeczne w bardzo różnych warunkach politycznych, gospodarczych i historycz-

nych, jest palącym problemem teoretycznym i praktycznym w świecie, w którym swobodny przepływ ludzi, dóbr i technik stał się komunałem. Proponowane czasopismo będzie [...] bezpośrednio podkreślać fakt, że w dzisiejszych czasach dyscyplina jest wzbogacana przez coraz liczniejsze spostrzeżenia kolegów, których zawodowe kompetencje są modulowane przez specyficzne doświadczenie społeczeństwa. Czasopismo będzie pełnić istotną rolę jako platforma do zbierania, zamawiania, organizowania, czy wręcz systematyzowania bogactwa rozmaitych socjologicznych punktów widzenia, które w innym wypadku nie byłyby dostępne.”

Planowanie rozpoczęło się od tytułu. Miałam nadzieję, że nazwanie czasopisma *Review of Books* nada mu odpowiedniej powagi. To, co z tego powstało – eseje recenzyjne, wywiady, wstępy do działów zmieniających się z każdym kolejnym wydaniem – było wynikiem mojej obsesji, aby połączyć szczytę różnorodności z bezpiecznymi ramami dyscypliny. Według mnie zadaniem redaktorki jest zadbanie o to, aby recenzowane publikacje odnosiły się, o ile to możliwe, do miejsc spoza świata anglosaskiego i by były napisane w języku innym niż angielski. Eseje recenzyjne były pomyślane jako możliwość podsumowania ważnych trendów w socjologii z różnych punktów widzenia. Mój plan zakładał, żeby w każdym wydaniu znalazły się trzy eseje recenzyjne, dotyczące: klasycznej pracy, publikacji z dziedziny metodologii i pracy z jednej z subdyscyplin socjologii. Byłam zachwycona, że znalazłam pretekst do włączenia do pisma wywiadów, ponieważ uwielbiam je czytać. Pomyślałam, że ludzie czytający książki socjologiczne są zapewne ciekawi jak one powstają, stworzyłam więc dział „Words from writers”. Kolejną decyzją redaktorską było dopuszczenie pogłębionych recenzji, na około 1500 słów, wspominających o ważnych książkach, które nie mogłyby zostać zrecenzowane w całości w danym wydaniu.

**JP:** Czy możesz podsumować, co ISRB osiągnęło do tej pory?

**DK:** Choć planowaliśmy więcej, niż dotychczas udało się osiągnąć, najważniejszym wkładem *ISRB* jest, moim zdaniem, uwrażliwienie czytelników na szeroki zakres zagadnień i ważnych perspektyw, które charakteryzują socjologię na świecie w dzisiejszych czasach. Ponadto czasopismo stało się platformą dla różnych pokoleń socjologów: recenzowane książki to dzieła zarówno młodych socjologów, jak

>>



i weteranów piszących współczesną klasykę. Jestem też bardzo zadowolona, że recenzenci i autorzy esejów recenzyjnych pochodzą z wszystkich kontynentów i w zasadzie reprezentują wszystkie stopnie hierarchii akademickiej. Do pewnego stopnia *ISRB* przyczynił się do przełamania bariery językowej. Faktycznie publikowaliśmy recenzje książek wydawanych w językach innych niż angielski, a z czasem mogłam też zacząć zamieszczać nieanglojęzyczne recenzje.

**JP: Jakie są według Ciebie najciekawsze elementy czasopisma?**

**DK:** Jest ich według mnie kilka. Przede wszystkim jestem wdzięczna wszystkim tym, którzy współpracowali przy *ISRB* i umożliwili wypełnienie każdego wydania bogatym zbiorem socjologicznych refleksji. Wywiady są kolejną atrakcją. Ze względu na ograniczoną objętość mogłam zadawać tylko schematyczne pytania. Ale każdy z socjologów, z którymi miałam przyjemność rozmawiać, ujawnił takie aspekty dyscypliny, których nie da się poznać jedynie poprzez czytanie ich prac. Ich zapał i spojrzenie na świat często dają zaskakujący wgląd w ich publikacje. Myślę też, że ważne w *ISRB* jest publikowanie recenzji książek z relatywnie nowych subdyscyplin, przy jednoczesnym udostępnieniu miejsca dla starszych prac, które są znaczące.

**JP: Jak czasopismo zostało odebrane?**

**DK:** W obecnym klimacie rodem z księgowości, profesjonalną odpowiedzią byłoby przywołanie impact factor. Szczęśliwie lub nie – zależnie od punktu widzenia – nie oblicza się impact factor dla recenzji. Większość z nich jest zamawiana, niezbędne poprawki są często ustalane w konsultacji między redaktorem i recenzentem, a ocenianie, poza esejami recenzyjnymi, jest bezcelowe. Można więc chyba oszacować wynik *ISRB* poprzez pozycję *International Sociology*. Według statystyk SAGE, impact factor tego czasopisma stale rósł przez ostatnie pięć, sześć lat. Miejmy nadzieję, że *ISRB* miało swój – jakkolwiek ukryty – wkład w ten wynik. Poza tym koledzy wyrażali pozytywne opinie – zakładam, że szczerze.

**JP: Gdzie widzisz najpoważniejsze problemy?**

**DK:** W niedawnej wymianie e-maili Alan Sica, redaktor *Contemporary Sociology*, napisał, że każdy lubi czytać recenzje, ale nikt nie chce ich pisać. Mam nadzieję, że pierwszą część zdania można odnieść do *ISRB*, ale niewątpliwie prawdziwa jest też druga. Problemem nękającym redaktora zbioru recenzji jest znalezienie autorów. Do biura spływa stały strumień książek i jeszcze większy strumień zapowiedzi książek, które mają się wkrótce ukazać. Przeglądanie listy publikacji i ich opisów w celu wybrania najodpowiedniejszych dla naszego przedsięwzięcia jest przyjemną częścią pracy; jednak potem trzeba znaleźć recenzentów. W organizacji takiej jak ISA, z prawie sześćdziesięcioma grupami badawczymi, nie jest trudno wyszukać nazwiska osób, których ekspercką opinię warto pozyskać. Ale zupełnie inną sprawą jest przekonanie ekspertów, że w ich interesie leży nie tylko przeczytanie nowo wydanej książki, ale również podzielenie się z kolegami swoimi wnioskami

z lektury poprzez napisanie recenzji.

Kolejny problem, który napotkałam, dotyczy zawartości – i nie został on rozwiązany w zadowalający mnie sposób. Planowałam regularnie zamieszczać recenzje materiałów wizualnych istotnych socjologicznie. Zakres i ilość tych materiałów stale się zwiększa; jednak przez te lata, kiedy byłam na stanowisku redaktora, udało mi się zamówić tylko garść artykułów na temat istotnych społecznie filmów dokumentalnych czy nagrań wideo ze spotkań z ważnymi socjologami.

**JP: Czy chcesz przekazać jakąś specjalną wiadomość dla swojego następcy?**

**DK:** Zaznaczę tylko, że dla mnie te wszystkie lata od pierwszego wydania *ISRB* były zarazem przygodą i fascynującą nauką. Poza tym, nie śmiałabym udzielać żadnych rad! Czuję się zaszczycona, że mogę przekazać stanowisko redaktora naczelnego wybitnemu naukowcowi i życzę Mohammedowi Bamyehowi sukcesu w poszerzaniu zasięgu *ISRB* w każdym sensie tego słowa.

**... witaj, Mohammed**

Mohammed Bamyeh, nowy redaktor naczelny *ISRB*, jest profesorem socjologii na Uniwersytecie w Pittsburghu, USA. Poświęcił znaczną część swojej kariery na dydaktykę i badania w dziedzinach islamistyki, politycznej i kulturowej globalizacji, społeczeństwa obywatelskiego i ruchów społecznych, a także porównawczej teorii społecznej i politycznej. Więcej szczegółów można znaleźć na jego stronie internetowej: [www.sociology.pitt.edu/faculty/index.php?q=mohammed-bamyeh/view](http://www.sociology.pitt.edu/faculty/index.php?q=mohammed-bamyeh/view).

Z niecierpliwością oczekuje on na kontynuowanie dzieła Deborah Kalekin i możliwość rozwijania wyjątkowego profilu *ISRB*. Zaprasza potencjalnych recenzentów, którzy chcieliby zająć się mniej znanymi, ale obiecującymi wymiarami badań socjologicznych w ramach różnych światowych tradycji. Kładzie szczególnie nacisk na materiały niedostępne w języku angielskim lub z innych względów trudno osiągalne w obiegu międzynarodowym. Adres e-mail do kontaktu: [mab205@pitt.edu](mailto:mab205@pitt.edu) ■